Nr 162. Kraków 18 Lipca — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 lipca.

Jest to niezawodnie jedną z bolesnych stron naszego położenia, że mężowie tacy jak książe Adam Czartoryski, o którego zgonie ze smutkiem donieśliśmy wczoraj, nie mogą być należycie i bezstronnie na ziemi polskiej ocenieni. Wiemy, że sąd o ludziach politycznych do historyi należy, że potomność prostuje nieraz wyroki spółczesnych; niemniej atoli czerpie ona ze źródeł spółczesnych i szuka sądu opinii chwilowej. Te to historyczne skazówki są rzeczą dzienników i leżą w ich zakresie i poniekąd w obowiązku. Wywiązać się z tego obowiązku niepodobna w naszem położeniu, bo sądu o czynnościach politycznych wydawać się niegodzi, gdy nie można swobodnie rozbierać ani zamiarów ani celów, które były życia politycznego pobudką.

Wielką artę w historyi narodu polskiego zajmie książe Adam Czartoryski. Potomek Jagiellonów, głowa jednego z najdostojniejszych domów w Polsce, którego dziad i ojciec współzawodnikami byli do korony, w młodości świadek upadku naszej ojczyzny, później przyjaciel Cesarza Aleksandra I i jego minister spraw zagranicznych, następnie prezes rządu narodowego w r. 1831, szef emigracyi polskiej i reprezentant sprawy narodowej za granicą—żywot jego wpleciony był w kolej, jaką kraj cały w ciągu ostatnich lat dziewiędziesięciu przechodził. Któż będzie orzekał, czyli książe Adam Czartoryski odpowiedział na każdem stanowisku jakie zajmował, wszystkim wymaganiom politycznym, skoro nie można rozbierać wszystkich okoliczności, jakie mu towarzyszyły, ani przeszkód na jakie natrafiał? Jakże sądzić śmiało i bezstronnie o przymiotach lub wadach męża stanu, człowieka politycznego, gdy nawet o widokach jego i usiłowaniach swobodnie rozprawiać nie można... Skoro zaś rylcem sumiennej krytyki dotknąć pamięci jego nie można, za nadto mamy dla niej uszanowania, abyśmy ją zwykłemi omówieniami obejść się starali.

Pomijamy więc ściśle polityczną stronę tego męża, zostawiając ją jeżeli nie historyi to przyszłości, a zapisujemy tu tylko stratę wielką jaką kraj nasz poniósł w obywatelu, do którego tak wybornie zastósować można znany wiersz Terencyusza: „Polakiem jestem, co tylko jest polskiego, nie obce mi." I zaiste, nie było jednéj myśli polskiéj, któréjby Czartoryski nie podzielał, nie było jednego narodowego działania, któregoby nie był jeżeli nie uczestnikiem, jeżeli nie moralną podporą, to przynajmniéj wspólnikiem uczuciem i myślą. Kraj tak był nawykł do tego uczestnictwa, iż nie było zamiaru, projektu, przedsięwzięcia w duchu narodowym, aby się niepytano: „A wie o tem książę Adam? cóż na to mówi książę Adam?" Miał bowiem książę Czartoryski jako człowiek polityczny wielu przeciwników, ale wszyscy ufali w jego obywatelskie cnoty. Cnoty te zwłaszcza w długich latach jego wychodźtwa szczególnym jaśniały blaskiem. Tradycyjna w starodawnym domu jego bogobojność, staranie i piecza o wychowanie młodzieży polskiéj, gościnność, niesłychana gorliwość w oddawaniu przysług rodakom, niesłychane zabiegi około niesienia wsparcia i ratunku gdzie tylko niedola i ból ziomka o pomoc wzywały, nareszcie owa wytrwałość, miłość ojczyzny i poświęcenie bez granic, wpajały nawet w obcych dla księcia Czartoryskiego najwyższe uszanowanie.

I niechaj nam wolno będzie przytoczyć tu rys jeden z ostatnich chwil tego patryarchy sprawy narodowéj, wybornie go cechujący. Na kilka dni przed śmiercią rzekł do jednego z odwiedzających go rodaków: „Czuję, że koniec się zbliża, że bardzo spokojnie rozstanę się z tym światem, ale żałuję tylko, iż nie miałem sposobności zrobić dla kraju jakiego poświęcenia." — „Co mówisz książę—odpowiedziano—wszak całe życie Twoje było jednem tylko poświęceniem się dla kraju!" — „Wiem ja co mówię — odrzekł szanowny starzec — mówię o poświęceniu się, bo wszystko com dotąd mógł uczynić dla kraju, było zawsze dla mnie rozkoszą...."

Stało się jak zapragnął. Bóg powołał do siebie sługę swego i zażądał od niego ofiary. Nie dozwolił mu bowiem doczekać się tego, o czem nigdy i w żadnéj chwili nie zwątpił.

Jutro we czwartek przypada rocznica pożaru, który w r. 1850 zniszczył znaczną część miasta naszego. Dzięki hojnym darom dobroczyńców, niedopuszczono, aby nędza założyła siedlisko swoje wśród gruzów pogorzeli, i Pan Bóg pobłogosławił dawcom, że datek ich nie poszedł na marne, a obdarowanym, że nie opuścili rąk w rozpaczy. Bo oto miasto podźwignęło się napowrót z upadku, zyskało nawet na przyozdobieniu i wygodzie, a domy odbudowane na wartości; ci zaś co ponieśli uszczerbek w majątku swoim, jedni się z losem swoim już pojednali, inni pracą odzyskali część straconego mienia. Niepowetowane tylko straty pamiątek przeszłości i zabytków sztuki uwiecznią klęskę 18go lipca 1850 r. i czynią ją klęską publiczną. Potrzeba może jednak było tych strat, aby miłosierdzie ludzkie znalazło pobudkę tem silniejszą, aby jałmużna złączyła się z obowiązkiem obywatelskim i obok cechy swojéj chrześciańskiej nabyła oraz znaczenia ofiary niesionéj dla dobra publicznego.

To czyni, że pożar miasta Krakowa stał się nietylko prywatną klęską pewnéj garstki mieszkańców kraju, ale narodową stratą, i tego znaczenia pomni, winniśmy pamiątkę pożaru 18 lipca poczytywać za świadectwo téj spójni moralnéj, jaka łączy mieszkańców rozległych dzielnic polskich w uczuciu, że niosąc dary pogorzelcom Krakowa, nie dali upaść miastu, które było przed wieki wspólną ich stolicą, siedliskiem najdroższych ich pamiątek, a jest dziś jeszcze ich wspomnień świątynią.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 lipca.

☐ Niezmordowana lekkomyślność *Gazety Austryackiej* w rozsiewaniu fałszywych wiadomości, otrzymała dziś znowu zasłużoną karę. Podług niej, (a że wychodzi wieczorem, więc wprowadziła w błąd prawie wszystkie dzienniki) sprawa węgierska została rozstrzygniętą wczoraj na Radzie ogólnej przez postanowienie N. Pana, utrzymania w zupełności dyplomu z 20go października i patentów lutowych. *Vaterland* na tę wiadomość, odpowiada stanowczo, że wczoraj Rady ogólnej ministrów nie było, że rady ministrów osobno trwają ciągle i że między dwoma projektami odpowiedzi na adres, występuje trzeci pośredniczący, który w ostatecznych naradach będzie grał nie małą rolę. Tem oświadczeniem nie tylko *Vaterland* zadał kłamstwo *Gazecie Austryackiej*, ale odkryła nową stronę układów, to jest postawienie się autonomistów z innych prowincyj po środku między Węgrami a Niemcami. Czy projekt, o którym mówi *Vaterland* przyjdzie do celu? Zgadnąć trudno. To pewna, że między baronem Vay a hr. Clam Martinicem były w tych dniach częste narady. W Peszcie w publiczności i w dziennikach, opinia zaczyna przemawiać za Polakami i Czechami. Baron Kemeny napisał otwarty w tym duchu artykuł w *Pesti Naplo*, którego jest głównym redaktorem. Można tu dodać, że na ten związek kwestyi austryacko-węgierskiej z kwestyą polską, już i francuzkie i angielskie dzienniki zwróciły uwagę. Z Petersburga patrzą pilnie na obrót stosunków i ztąd zapewne pochodzą pogłoski o zbliżeniu się Rosyi do Austryi. Czy i kiedy takowe nastąpi, to inne pytanie.

Mówią, że książę Metternich ma tu przywieść bardzo ważne poufne przedstawienia ze strony Cesarza Napoleona.

Wiedeń 16 lipca.

⁂ Powołując się na mój list ostatni z 12 bm., w którym zdałem sprawę z 22go posiedzenia, przypominam wystąpienie dep. Zelenego przeciw ministerstwu, a mianowicie przeciw ministrowi Lasserowi w sprawie obsadzania posad urzędowych w Czechach niekrajowcami albo ludźmi nieprzychylnymi narodowości czeskiej. Dep. Zeleny nie był wówczas w stanie zbić dostatecznie dawniejsze twierdzenia p. Lassera a nadto zdawało się ministrom, którzy po dep. Zelenym głos zabrali, że zwycięzko odparli jego zarzuty. Lewica wtórowała w tym względzie ministrom a wielu z pośród niej nie mogąc inaczej sobie poradzić, opuściło Izbę w czasie mowy p. Zelenego. Obstając więc tak zacięcie za kompetencyą Rady państwa, nie wahają się używać podobnego środka, aby okazać, że niepodzielają zdania przeciwników, co jest lekceważeniem osób i rzeczy, a przedewszystkiem własnego stanowiska i powołania. Do czegóż więc wszelkie parlamenta i narady?

Nic więc dziwnego. że posłowie czescy byli jak najżywiej dotknięci i okazali to potem w czasie przemów ministrów niecierpliwem odzywaniem się i dorzucaniem swych uwag do słów mężów stanu, który w ironiczny, przycinkowy a tryumfujący sposób starali się zbywać zarzuty posłów czeskich. Cały ten epizod owego posiedzenia miał cechę rozdrażnienia wzajemnego, którego żadną miarą nie mogły usunąć niby to bijące w oczy statystyczne dowody ministrów, wypowiedziane także w sposób bardzo dotkliwy. Słowem to, co posłowie czescy starali się dowieść jako poniżanie swej narodowości, dowiedzionem najwidoczniej zostało właśnie na owem posiedzeniu, jak dobrze ktoś zauważał.

Brauner zastrzegł sobie wówczas głos i rzeczywiście odezwał się nazajutrz na posiedzeniu 23 m. Był to niezawodnie jeden z najciekawszych, jeżeli nie najciekawszy ustęp owego posiedzenia a mowa Braunera liczy się do najznakomitszych, które dotychczas słyszeliśmy w Radzie Państwa. Treść jej obchodzi także Galicyę, która najlepiej może poznała urzędników czechów a raczej urzędników z Czech, najczęściej podobno bez narodowości. To też niejeden z pośród Niemców zarzucał temi dniami posłom czeskim, dla czego Polacy nie odezwali się w tem względzie, skoro oni a po nich Węgrzy najwięcej ucierpieli przez nasyłanie obcych urzędników i to właśnie Czechów. Jakże więc — powiadają Niemcy, mogą się Czesi teraz skarżyć na to u siebie, skoro oni właśnie najwięcej garnęli się do innych krajów na posady urzędnicze? Na to więc szczególniej Brauner starał się odpowiedzieć. Nie zaprzeczał on faktu tego, ale po uwadze poprzedniej innych rodaków swoich, że równocześnie w samych Czechach mniej jest Czechów na posadach urzędniczych, zapytał kto temu winien? Naprzód twierdził, że Czechy są przeludnione i mają zbyt liczną klasę intelligencyi. Skoro nie zakładano w dostatecznej liczbie szkół technicznych i rolniczych, młodzież więc garnęła się po większej części do szkół gimnazyalnych i do wydziałów prawniczych, gdzie się kształciła głównie na urzędników. Jeżeli zaś podobnie tych urzędników rozsyłano na wszystkie strony i używano jako narzędzia absolutyzmu, to czyjaż w tem wina, jeżeli nie rządu dawniejszego, który znalazł w Czechach rzeczywiście posłusznych urzędników, jakie p. Lasser wedle słów własnych przedewszystkiem sobie życzy. Brauner więc uczynił rząd dawniejszy odpowiedzialnym za to, że Czesi przeważnie oddawali się zawodowi urzędniczemu i zajmowali większą część posad w innych krajach. Mowa jego była bardzo spokojną i oględną. Zaczął od tego, że pragnie porozumienia i pojednania, jakoteż zapomnienia poprzednich waśni. Udało mu się to po części, bo nawet na przeciwnikach uczynił wielkie wrażenie. Bardzo zręcznie zaś, nie mówił tyle o rządzie teraźniejszym, co o dawniejszym, aby teraźniejsi reprezentanci lub poplecznicy rządu nie czuli się dotkniętymi i obowiązanymi do odporu. To też p. Lasser nie wdawał się wiele w dalsze odpieranie, ale natomiast między innymi zapytał jakoby w duchu pojednawczym. A kto, panowie, zaczął ten spór?

Mowę p. Braunera można także poniekąd uważać jako pomost pomiędzy prawdziwymi reprezentantami narodowości czeskiej, a reprezentantami innych narodowości, znających dotychczas u siebie innych ludzi z Czech, doznając od nich częstokroć wiele złego. Taki wątpliwy stosunek jednej narodowości względem drugich, prowadzi do niezgody.

Na 23 posiedzeniu podano cztery nowe interpelacye. Między niemi jedna o wystawę przemysłową w Wiedniu, która się miała odbyć w r. 1859, którą teraz chcianoby odłożyć na rok 1864. Inna znów interpelacya o język włoski w szkołach tryestskich. Na tę interpelacye przyrzekli ministrowie później odpowiedzieć. Uchwalono także ostatecznie ustawę regulaminową, którą ze zmianami wróciła Izba wyższa.

Wreszcie przystąpiono do projektu prawa o zniesieniu lennictw. Sprawozdawca Dr. Brinz przyznał sam, że pierwszą kwestyą jest kwestya kompetencyi, przemawiał atoli bezwzględnie za kompetencyą Rady państwa w tym razie. Z początku nie chciała się lewa strona nawet wdawać w kwestyę kompetencyi, a teraz sama rozpoczyna od niej swe przemowy. Już to samo jest pewnem uznaniem słuszności żądań prawicy.

Po Brinzu, który przemawiał w samych prawie ogólnikach i był wyrazem większości, czyli 7miu członków komisyi, zabrał głos Dr Prażak z Morawy, bardzo szczegółowo i gruntownie rzecz przedstawiał, a był wyrazem mniejszości czyli 2ch członków Komisyi. Przemawiał on za kompetencyą sejmów krajowych, ale zupełnie przedmiotowo. Na koniec odezwał się minister Lasser broniąc projektu rządowego i kompetencyi Rady państwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu był dalszy ciąg tych rozpraw, które z powodu, że lennictw nie ma w Galicyi, nie obchodzą nas wiele, ale z powodu kwestyi kompetencyi mają i dla Galicyi pewne znaczenie. Zresztą są to rozprawy bardzo zajmujące i odsłaniające w części skład i istotę dawnego państwa, jakoteż dążenia i zachcenia nowego państwa.

Przed temi rozprawami odpowiedział dziś na interpelacyę Czupra minister wojny, jenerał hr. Degenfeld. Bronił hr. Degenfeld użycia wyrobów ba wełnianych w wojsku, ale dodał, że nie są jeszcze używane powszechnie. Cokolwiek bądź, widok jenerala austryackiego odpowiadającego w Izbie na interpelacyę, jest szczególnym i godnym uwagi. Jenerał hr. Degenfeld wywiązał się z tego, przynajmniej co do formy stosownie i należycie.

Potem odpowiedział p. Schmerling na interpelacyę Grossa względem konkurencyi przy budowie kościołów i szkół. Oznajmił, że dotyczący projekt prawa jest już zupełnie gotowym *i że Rząd postanowił sam wnieść go na sejmy krajowe*, ponieważ to przedmiot należący do sejmów krajowych. Prawica przyjęła to oznajmienie oklaskami. Owóż jeden ze szczupłéj liczby przedmiotów, które ministerstwo teraźniejsze przyznać chce kompetencyi sejmów. Trzebaby się zastanowić nad tém i porównać ten przedmiot z innemi nieprzyznanemi a następnie rozstrzygnąć, czy to się dzieje na jasnéj podstawie prawnéj czy też dowolnie....... Odpowiedział p. Schmerling także na interpelacyę p. Petriny względem nasyłania obcych urzędników do Bukowiny, ale częściowo tylko, bo oświadczył, że rozporządzanie urzędnikami należy do zakresu władzy wykonawczéj. Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego, tj. do ogólnych rozpraw nad projektem prawa o zniesieniu lennictw. Wzięli dziś w nich udział Dr. Pracheński, Van der Strass, hr. Belcredi, Weidele i minister Lasser.

Znowu się pokazało, że przeciwnicy projektu daleko gruntowniéj przemawiają. Mowy pp. Pracheńskiego i hr. Belcredi, którzy przemawiali przeciw projektowi, były w swoim rodzaju znakomite. Szczególniéj hrabia Belcredi, który nakoniec wystąpił z projektem pośredniczącym, zaimponował prawie lewicy i ministerstwu swoją gruntownością, jasnością i zasobem wiadomości szczegółowych.

Słyszeliśmy dotychczas trzech przeciwników projektu, mianowicie Prażaka, Pracheńskiego i Belcredego, i wszyscy trzéj odznaczyli się wielką znajomością przedmiotu, czego po stronie przeciwnéj, walczącéj przedewszystkiem frazesami i ogólnikami, w takiéj mierze nie widać.

Większość komisyi wciągnęła do projektu swego także Galicyę, a to dla tego, aby w Galicyi, w któréj niema lennictw, nie zaprowadzono ich kiedy!? Użyto tego sofizmatu dla poparcia kompetencyi Rady państwa.

Posłowie polscy wystąpią przeciw temu i w razie ostatecznym wyjdą może z Izby podczas głosowania nad tym projektem. Późniéj więcéj o tém.

Posiedzenie następne we czwartek 18go b. m.

Paryż 13 lipca.

Utrzymuje się pogłoska, że król pruski przybędzie do obozu Chalońskiego. Marszałek Mac-Mahon, komendant obozu, miał odebrać z tego powodu instrukcye od samego Cesarza. Kiedy się to dzieje, W. Ks. Helena prowadzi dyplomacyę rosyjską w Baden. W. Ks. Helena i W. Ks. Marya są dyplomatkami rosyjskiemi. Jedna tylko Rosya używa kobiet do polityki. Dla tego jéj polityka idzie tak dobrze. Tutejsza ambasada rosyjska jest bardzo ożywiona. P. Oubril, pierwszy sekretarz, był w Petersburgu i natychmiast ztamtąd powrócił. Utrzymują się ściśle stósunki między ambasadorami rosyjskim, austryackim i pruskim. Hr. Kisielew i Pourtalès mają się udać do Baden. Rosya nie uznaje królestwa włoskiego. P. Stalkelberg, tytularny jéj ambasador w Turynie, pokazał się w tym mieście, lecz w nim nie pozostał. Ks. Wołkoński jest zawsze przy boku Franciszka IIgo i nie wolno mu Rzymu opuścić. Niechęć Rosyi w uznaniu królestwa włoskiego służy za dowód, że jedność Włoch jest ważną dla dobra i postępu kontynentu. P. Fleury nie udał się jeszcze do Turynu, ale wyjazd jego jest niechybny. *Patrie* zapewnia, że wyjedzie jutro. Mylnem jest, aby dwór turyński uraził się za przyjęcie hr. Arese bez urzędowych formalności; z urzędowemi formalnościami zostanie przyjęty kawaler Nigra, jak tu przybędzie. Mylnem jest także, aby Cesarz uraził się za wzmiankę w mowie barona Ricasoli o nieustąpienie żadnéj części Włoch, a zatem Sardynii. Chęć nabycia Sardynii przez Francyę jest bardzo wątpliwa. Przebąkują o tem od czasu jak manifestacye mieszczaństwa rzymskiego stają się systematycznemi. Ranienie jednego żołnierza francuskiego w Rzymie przez żandarma papieskiego nie ma żadnéj wagi. Żandarm zostanie ukarany przez sąd wojenny rzymski a nie francuski. Rząd francuski nie myśli robić o to sprzeczki dyplomatycznéj, kiedy jest tyle innych sprzeczek daleko ważniejszych. W donoszeniach, że prowadzą się negocyacye o Rzym, nie ma jak na dziś, ani słowa prawdy. Negocyacye te zaczną się dopiero jak ambasador francuski do Rzymu powróci. Prowadzą się tylko korespondencye o wydalenie Franciszka IIgo z Rzymu. Dwór turyński nalega na to z całéj siły, będąc przekonanym, że pobudka do powstań neapolitańskich wychodzi z dworu tego króla, dworu liczącego więcéj legitymistów francuskich niż Włochów.

Hr. de Morny nie wyjechał jeszcze do Homburga i mówią, że wprzód uda się do swéj własności położonéj w Rades (Burgundyi). Margrabia de Lavalette opuści Stambuł dopiero d. 17go t. m. Jak p. Thouvenel wróci ze wsi, nastąpią zapowiedziane zmiany w dyplomacyi. Do Stambułu będzie posłany nie p. Benedetti lecz ks. de la Tour d'Auvergne. Do Berlina p. Solignac Fenelon. Do Monachium p. de Bonneville. Do Turynu p. Benedetti. P. Bourrée będzie dyrektorem korespondencyi politycznéj, a p. Pichon pełnomocnikiem w Atenach. Niewiadomo kto zastąpi pana Pichon w Teheranie. Wicehrabia de Laguerronière, senator, ma wyjechać do Niemiec w misyi poufnéj. Cesarz używać będzie często tego senatora, którego zna osobiście i który jest dla niego wylany. P. Imhaus, zastępca pana de Laguerronière w dyrekcyi pressy, jest z rodu prusakiem, który został naturalizowanym w kolonii francuskiéj. Król Wiktor Emanuel ma podarować nad Lago Magiore willę księżnéj Matyldzie. Wiadomo, że księżna ta była pierwszym łącznikiem między Cesarzom a Wiktorem Emanuelem i że ona zaczęła negocyacye o małżeństwo ks. Napoleona z księżniczką Klotyldą.

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Ogłoszono nareszcie nominacye do Rady Stanu, czego z ciekawością oczekiwano. Dość długo opinia wachała się, czy nominowani do Rady Stanu, mają przyjąć mianowania; wkońcu większość za przyjęciem oświadczyła się. Dziś zdaje się, że z osób których mianowania ogłoszono, nikt się już nie cofnie od przyjęcia obowiązków.

Nie ma wątpliwości, że ich zadanie jest niesłychanie trudném, ale czegóż nie zmoże wytrwałość i przywiązanie do kraju? Skoro już raz opinia oświadczyła się stanowczo za przyjęciem, ta sama opinia mimo całéj surowości swojéj, z rozwagą oceniać będzie ich czyny. Zresztą wszystkie te następstwa do przyszłości należą i dziś rozwodzić się nad niemi nie byłoby na dobie.

Co do rozkładu wojska, to skończyło się tylko na ogrodzie Krasińskich; Saski zaś dotąd nie zajęty i podobno ma być wolnym od tego. W zeszłą niedzielę ukazały się kartki po ulicach miasta i po kościołach, wzywające lud aby wstrzymał się od pochodu na Powązki i od manifestacyi tamże; a jakby na poparcie tego, nawiedziła nas około godziny 4téj z południa tak wielka ulewa, iż rzeczywiście niepodobna było pokazać się na ulicy, a cóż dopiero aż iść na Powązki. Skądby te kartki wychodziły i kto je od czasu do czasu wznawia, jest to dotąd jak największą tajemnicą pokryte.

Z uwięzionych w Modlinie, podobno wszyscy uwolnieni zostaną z wyjątkiem tylko pięciu, względem których, jak mówią, jeszcze śledztwo nie ukończone.—

Co do otwarcia teatrów, o tém dotąd jeszcze cicho. Mówią tylko o jakimś trzecim teatrze ludowym, mającym się założyć przez towarzystwo prywatne (?), ale myśl ta jest jeszcze w projekcie, a na czele jéj ma stać jeden z tutejszych artystów. O ile ten projekt może się udać i to jeszcze w tych czasach, kiedy się zupełnie od teatrów uchylono, trudno przewidzieć.

Podobnie jak od teatrów, uchylono się i od innych rozrywek, nawet od muzyk i to tak dalece, że nawet i w Dolinie Szwajcarskiéj, która niegdyś tylu ściągała zawsze gości, zupełnie zaprzestano muzyki, i jako nowość ogłoszono przez pisma, że muzyka tam grywać już nie będzie.—

Literatura peryodyczna tutejsza ma się zwiększyć znów dwiema pismami. Wprawdzie nowy dziennik jaki w miejsce *Pszczoły* zamierzył wydawać jéj redaktor p. Aleksnder Niewiarowski, nieprzyjdzie już podobno do skutku; ale na to miejsce mamy mieć aż dwa nowe pisma: Pierwsze krytyczne p. n. *Przegląd Polski* a pod redakcyą Michała Gliszczyńskiego; drugie zaś specyalnie muzyczne p. n. „Dziennik Instytutu muzycznego" pod redakcyą p. Apolinarego Kątskiego.

Prospekt na pierwsze z nich tj. na „Przegląd Polski" już ogłoszono; ma on obejmować krytykę wszystkich bez najmniejszéj różnicy, broszur, dzienników i dzieł jakie tylko się ukażą w polskim języku; oddając zaś sprawiedliwość dziełom i dziennikom na to zasługującym, nie pominie nawzajem takich pism, które dziś jako niegodne zajęcia uważa krytyka, ale wspomni o nich, tak jak się należy, pragnąc ile możności oczyścić literaturę polską z intruzów, i niedozwolić wciskać się mierności, które stają się prawdziwą plagą piśmiennictwa.

W drugiém piśmie chce p. Apol. Kątski objąć wszystko co tylko do muzyki należy. U nas już jedno tego rodzaju pismo specyalnie muzyczne istnieje, jest nim *Ruch muzyczny*. Chociaż muzyka zajmować może wszystkich w innym czasie, to zawsze rozprawa o niéj nie wielu interesuje; zdaje się przeto, że dwa pisma specyalnie muzyczne to za nadto i nie ostoją się obok siebie i że albo nowy dziennik musi uledz „Ruchowi", albo też „Ruch" zmuszony będzie ustąpić.

Żniwa w całym kraju zbliżają się, a w okolicach Warszawy zamierzają, jeżeli potemu posłuży pogoda, rozpocząć je 15 lipca. Ze wszech stron kraju dochodzą nas wieści o burzach i gradach, ulewa w wielu miejscach poczyniła wielkie szkody w urodzajach którym znów w kilku miejscach dały się we znaki susze. Obecnie, prawda, mamy ulewy, a podobna jak zeszłej niedzieli powtórzyła się także w Warszawie d. 10 b. m. Całe miasto najmniej przez pół godziny stało pod wodą; była to powódź prawdziwa, a szczątki desek od mostków poznoszonych przez wodę pływając po ulicach miasta wydawały się jak jakie resztki z rozbitych na morzu okrętów. Takiej ulewy a do tego bez grzmotu nie widzieliśmy dawno. Co do stanowczego zdania o urodzajach, takowe dzieli się jeszcze rozmaicie. W niektórych miejscach, długie zimna z wiosny a następnie susze nie pozwoliły rozwinąć się wegetacyi i zboże mierne; ale miejsca te tylko wyjątkowe i w daleko więcej okolicach są piękne a nawet bardzo bogate urodzaje, chociaż znów grady i burze poczyniły w nich szkody.

Warszawa ciągle jeszcze w żałobie, mianowicie kobiety w czarnych tylko spotykasz sukniach. I pod względem pobożności nic się nie zmieniło, bo lud jak dawniej napełnia domy Boże; a liczne kompanie pielgrzymów nie przestają ciągnąć do Częstochowy dla uproszenia łask Boga Rodzicy. Godnem jest uwagi, że prawie po wszystkich okolicach walące się po drogach odwieczne figury, które upadały pod ciężarem lat, zastąpione zostały nowemi ozdobniejszemi.

Przez czas niejaki przebywał w Warszawie jenerał major Potapow, przysłany z Moskwy w celu organizacyi warszawskiej policyi. W tych dniach już wyjechał do Petersburga i podobno powiózł projekta swoje do zatwierdzenia. Taka o tem wieść chodzi, jak tyle innych, a szczególniej dotyczących zmian w obsadzaniu wyższych urzędów. Ale wieści te, jak mamy tego dowody, nie zawsze się sprawdzają, dla tego uprzedzać je nie byłoby w porę.

Współredaktor byłej „Kroniki" a następnie „Tygodnika Illustrowanego" Wacław Szymanowski siedzi jeszcze dotąd w Białej, ale jak mówią, już osoby które się zanim wstawiały, otrzymały przyrzeczenie rychłego powrotu jego; „relata refero" a o ile fakt ten prawdziwy wkrótce się przekonamy o tem. Część jego kronikarską, zastąpił tymczasowo w „Tygodniku" kto inny.

Od lat kilku istnieje u nas szkoła pływania pod kierunkiem starego wiarusa Matysa, i kiedy połowa Warszawy moczy się w koszach letnich łazienek, druga jej część złożona z młodzi wyprawia w owej szkole harce na Wiśle, probując swej zręczności. W r. zeszłym szkoła ta chciała wprowadzić w zwyczaj popis uczniów swoich, którzy wypływając na łodziach na Wisłę, zatrzymywali się u mostu starego pod Warszawą, a potem skacząc partyami w wodę płynęli jak stada kaczek,

Anglia nie ogranicza się na fortyfikowaniu brzegów i powiększaniu liczby okrętów. Zamierza ona, pod pozorem rezerwy, zasilić korpus swój marynarki wojennéj, wcieleniem do niéj części kapitanów okrętów kupieckich. Jeżeli to nastąpi, Cesarz nie będzie mógł mieć dłużéj skrupułów i wcieli do popisowych morskich, robotników którzy pracują w fabrykach morskich. Da to Francyi 10,0000 marynarzy, dobrych do statków parowych.

Listy ze Stambułu zapewniają o dobrym usposobieniu Sułtana i jego mocy charakteru. Myśli on mieć jednę tylko żonę, myśli płacić wojsko, powiększyć flotę itd. Mianował on dwóch chrześcian na wysokie urzęda: Franko Pursa Effendego, dyrektorem telegrafów, a Pallatis Mussalusa, jednym z dyrektorów ministerstwa spraw zagranicznych.

Niepotwierdziła się dotąd wiadomość o godzeniu się stron w Stanach Zjednoczonych, ale familie kreolskie, znające Amerykanów, utrzymują, że wiadomość ta z czasem się potwierdzi. Dzienniki donoszą, że Polacy bawiący w północnych Stanach Zjednoczonych utworzyli pułk Kościuszki. Przybywają do Paryża różni ajenci od skonfederowanych stanów (południowych). Francya uznać ich nie myśli i zamyka się w ścisłéj neutralności. Jéj polityka zwróciła ku Francyi umysły północnych Stanów, bardzo uniesionych przeciw Anglii.

Hr. Walewski jest w Vichy, gdzie zabawi z parę tygodni. Cesarz potrzebuje wód, ale nie jest chorym, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, branie wód w Vichy jest prostą ostrożnością, używaną przeciw różnym chorobom.

Nowy bilans handlowy pokazuje polepszenie się sytuacyi handlowej. Gotówka zniżyła się o 29 milionów, a suma weksli podniosła się o 18 milionów. Nie ma to jednak znaczyć aby dawna ufność wróciła. Ma to tylko być dowodem, że Francya zakupuje w tej porze materye surowe.

Podpisujących na obligacye 70-letnie jest ogrom i między nimi musi utrzymywać porządek brygada policyi przy pomocy kompanii piechoty. Od 7ej zrana do 3ej popołudniu nie można przecisnąć się przed ministeryum skarbu.

Skazanie Mirèsa i Solara na 5 lat więzienia maximum kary, zrobiło wrażenie w świecie finansowym i bankowym. Sąd pokazał się surowym, bo miał do czynienia z oszustami na wielką skalę. Mirès ma apelować. Jeden tylko *Nord* go broni. Solar który jest za granicą, ma ogłosić broszurę w swej obronie. Temu pare lat był to pan, który obudzał zazdrość, który miał pałace i dobra, który miał teatr dla swej żony, który był przyjmowany z illuminacyami w południowej Francyi, gdzie ma dobra; dziś człowiek ten osądzony oszustem, który musi się za granicą ukrywać.

Wytoczy się wkrótce inny a jeszcze brzydszy proces, barona Vidila. Człowiek ten ożenił się z zbogaconą kupcową w Londynie, która miała syna. Po śmierci żony był opiekunem syna, na którego spadał cały majątek (około 800,000 fst.). Używał on majątku, ubiegał się na wyścigach konnych, był członkiem paryskiego żokej klubu, żył w wielkim świecie, ale nadchodziła pełnoletność syna i potrzeba oddania mu schedy. Aby tego uniknąć, baron Vidil, przechodząc się z synem po jednym parku angielskim, uderzył go w głowę laską ołowianą. Myśląc że go zabił i że go nikt nie widział, przybył do Paryża. Zdarzenie chciało, że akt morderczy był spostrzeżony przez dwie kobiety i że syn przyszedł do przytomności. Policya londyńska posłała natychmiast za mordercą tajnego ajenta, zwanego *bowstreet officer*, który przy pomocy policyi paryzkiej aresztował go w żokej klubie. Anglia ma się domagać wydania tego człowieka. Mówi o tém cały Paryż.

Okólnik hr. Persigny zaprowadzający peryodyczne znoszenie się okolicznych prefektów, został dobrze przyjęty. Była to myśl p. Ducolle z *Constitutionnela*. P. Ducolle ma domagać się nadto peryodycznych znoszeń Rad departamentowych. *Gazette de France* idzie dalej i domaga się przywrócenia dawnych prowincyj.

Wczoraj ambasadorowie siamscy byli u księżny Matyldy w Saint Gratien. Dziś wyjadą do obozu chalońskiego, gdzie zobaczą małą wojnę. Za pare tygodni myślą zrobić wycieczkę do Londynu, ale bez charakteru urzędowego.

W krótce zacznie się strzelanie w Vincennes. Tego roku odbędzie się ono w stałej strzelnicy, zbudowanej ozdobnie i wygodnie.

Monitor przeczy, aby rząd zakazał przedstawiać *Tartufa* na prowincyonalnych teatrach.

Mamy częste deszcze, połączone z piorunami.

Dzisiejsza *Illustracya* daje portret zasłużonego arcybiskupa Fijałkowskiego. Intryguje tu depesza z Berlina, według której miały zostać wstrzymane wybory w Królestwie Polskiem.

Paryż 13 lipca.

B. Osoby dobrze poinformowane zapewniają że stosunki rządów rosyjskiego z francuzkim oziębły, i że naturalnym następstwem téj zmiany jest zbliżenie się Francyi do Anglii. W rzeczy saméj list Cesarza pisany do ministra marynarki i kolonij o którym w ostatniéj korespondencyi donosiłem, obszerny udział, jaki Francya zabiera się wziąść w przyszłorocznéj wielkiéj wystawie w Londynie, zgodny sposób zapatrywania się na wypadki na Wschodzie, i usunięta obawa przynajmniéj obecnie sporów czynnych na tych punktach, rokują nadzieję że naturalna waga interesów obu narodów coraz więcéj ich ku sobie nachylać będzie, i coraz silniéj węzłem dobrze zrozumianéj potrzeby spoi. Alians dwóch wielkich mocarstw zachodu, jest czysto nowoczesnym wypadkiem. Jest to związek geniuszu XIX stulecia. Można wiekowi naszemu rozmaite robić zarzuty, można na niego wymyślać i za średniowiecznością wzdychać, niepodobna nie przyznać mu wyższości intellektualnéj. Intellektualizm coraz więcéj staje się panem materyi. Anglia z Francyą są głównemi reprezentantami przewagi intellektualnéj, i z tego tytułu ich związek, ich wspólna działalność olbrzymie może wywołać rezultata.

Niczem są dawne zazdrości i nienawiści, niczem antagonizm wiekowy w obec potrzeby obecnéj i instynktowego poczucia przyszłości. Z każdym dniem oba narody tracą pewną porcyę wkorzenionych uprzedzeń. Co chwila przybywa nowe ogniwo łańcucha który spaja ich interesa. Wojna Anglii z Francyą byłaby hasłem do wojny ogólnéj. Wojna jakiego z tych narodów z innym jakim mocarstwem europejskiem da się zawsze zlokalizować i ograniczyć. Dla tego to wszelkie zbliżenie się Rosyi do Francyi, wszelkie plany i kombinacye aliansów z byłym kolosem północy, niedoczekały się nawet zaszczytu nie powiem dojrzałości ale nawet realizmu skuteczniejszego. Wszystko ograniczało się na pokątnych przesileniach. Żaden rząd francuzki od lat trzydziestu nie śmiał jawnie wystąpić z aliansem rosyjskim, żaden mowca na trybunie nie podniósł téj kwestyi, ile razy związek istniał, nosił cechę morganatyczną. Korzystanno z niego ale niepopisywano się z nim. Inaczéj bydź nie może między stronami wprost przeciwnego pochodzenia i natury.

Jeden dziennik założony przez utalentowanego excentryka Emila Girardin rozpoczął zawód swój od obrony i patronizacyi aliansu francuzko-rosyjskiego. Ćwierć wieku upłynęło od téj epoki a pamięta ją jeszcze obrońca interesów moskiewskich *Nord*. Redakcya, własność dziennika *Presse* dawno już radykalnéj uległy zmianie a *Nord* jednak do dawnéj tak miłéj dla niego dążności odwołuje się i teraźniejszéj *Presse* wyrzuca, że odbiegła z drogi przeszłości. Dowcipnie mu też odpowiedział p. Eliasz Reniault. Trafnie dowiódł jak błędne są zarzuty, a bezzasadne rozumowania dziennika moskiewskiego.

Wszystkie dzienniki tak stołeczne jako i prowincyonalne nie przestają o Polsce często bardzo rozumowanych artykułów ogłaszać, nielicząc korespondencyj i telegrafów niestety czasem niedokładnych lub błędnych w skutku ściśnięcia komunikacyi. Rząd wszakże zawsze jest najdokładniéj zawiadomionym, a to wystarcza. W najwyższéj sferze możemy śmiało na dwa dostojne serca liczyć. Jedno rzadko, drugie częściéj się wyraża. Obydwóch wyższe krępują względy. Bądźmy sprawiedliwemi, bo sprawiedliwość jest jedną z cnót kardynalnych. Na jakąby zasłużył naganę ojciec, któryby zasłużone i godne lepszego losu dzieci sąsiada, kosztem mienia własnego potomstwa ratował?

Zdaje się, że rada którą *Monde* w jednym z wybornych o polskich rzeczach artykułów podał, może wejdzie w wyższéj sferze w zastósowanie. *Monde* powiada: „Kiedy spotykamy w salonach ludzi którzy niegodziwie majątek nabyty posiadają, cóż w tenczas robimy? oto ich zimno traktujemy i od nich stronimy. Tak powinny rządy postąpić z Rosyą.“

Wyrok zapadły w sprawie Miresa, nadzwyczajne zrobił wrażenie. Niegodzi się nieszczęśliwego, już potępionego, ścigać jeszcze rozgłosem czynu, ale publicysta niemoże mieć skrupułów w tenczas, kiedy wypadek nabiera znaczenia politycznego i dotyczy usposobień ogółu. W sprawie jawnej, przed sądem policyi poprawczej wytoczonym, była strona ukryta, na której rozwiązaniu wiele przyszłość zyskać może. Nieprzyjacielele obecnego stanu rzeczy od lat dziesięciu nieprzestają wszelkiego rodzaju potwarzami czernić władzy. Pociski sięgają daleko i wysoko. Nieraz udało się je odeprzeć. Częściej utkwiły i nadwerężyły zaufanie. W sprawie Miresa raptownie powstałej, katastrofami zwiększonej i dosyć długo prowadzonej, opinia do najwyższego stopnia była podniecona, a potwarz sama się przesadą trawiła. Prawie przez pół roku w tym stanie zostawały umysły. W ciągu oskarżenia i obrony upadły wprawdzie wszystkie starannie nagromadzone materyały potwarzy. Jawność oczyściła wielu, potępiła niektórych. Mires obroną zadziwił, ale nikogo nieprzekonał. Jest to południowa organizacya, zadziwiającej żywości i niemniej dziwnego pojęcia, bo Mires drukiem ogłosił i słowem w obec sędziów potwierdził teorye nowego rodzaju. Mires utworzył sobie kodeks na użytek wszystkich spekulantów i gerantów cudzych interesów. Według Miresa *korzyść akcyonaryuszów* jest najwyższym celem i zarazem jedynym prawem geranta, ma się rozumieć, że on gerant jako głowa wyżej jeszcze stoi. W moc tego prawa bezpieczeństwa akcyonaryuszów, gerant jest samowładnym dyspozytorem ich własności i może zawsze w interesie tychże akcyonaryuszów dopuszczać się wszelkiego rodzaju nadużyć. Trybunały cywilne, a szczególniej kryminalne nie mogą mięszać się do niczego, z powodu, że nie rozumiejąc kwestyj finansowych (powiedział im to wyraźnie Mires), wszystko popsuć są w stanie. Jak tego najlepszy dowód daje, przecinając pasmo powodzeń które jego (Miresa) do rehabilitacyi wiodły. Bo Mires utrzymywał przed sądem i dowodził cyframi, że na pożyczce tureckiej, gdyby się była udała, a przeszkodziło jej realizacyi postępowanie sądowe, zyskiwał 92 miliony!! Pożyczka cała wynosiła 400 milionów!! Takich to rozumowań zdaje się, że w najlepszej wierze czynionych nasłuchała się publiczność, i pomimo że żadnego współczucia oskarżony nie wywołał, a z drugiej strony liczba wspólników równie do szczupłej cyfry zredukowaną została, jednakże do ostatniego momentu zdania były podzielone i jednym zdawało się że Mires będzie uwolnionym, a drugim że lekko skaranym. Sąd skazał oskarżonych na maximum kary. Bądźmy do końca surowymi, ale bezstronnymi sprawozdawcami. Opinia publiczna zdziwiona, jednomyślnie się oświadczyła. Niesłyszałem nikogo któryby na surowość narzekał. Wszyscy bez wyjątku są uradowani (jest to właściwe wyrażenie), że moralność i dobra wiara pomszczone zostały. Sądownictwo do tylu tytułów nowy wieniec obywatelskiej zasługi dodało. Władza bardzo szczuple uposażona, zimną, nieugiętą się okazała w sprawie w której o milionach tak prawiono jak gdzieindziej o setkach. Rząd wyszedł zwycięzko z próby i przekonał, jak żadnego nie ma wpływu na szalę sprawiedliwości. Senator państwa razem z milionerami skazany, jest dowodem, że we Francyi nie ludzie, ale prawo jest władzą.

W ostatnim poszycie *Revue Contemporaine* z d. 10 lipca jest drugi artykuł, dalszy ciąg pamiętników Bignona z czasów Księstwa Warszawskiego. Jest to praca jeszcze więcéj zajmująca niż poprzednia. Autor jasno i obszernie rozwodzi się nad organizacyą administracyjną, sądowniczą i skarbową téj części Polski. Dla szczupłéj liczby współczesnych owéj epoki czytanie pamiętników jest arcypowabnym zajęciem bo w żywych kolorach a co największa z sumienną bezstronnością przedstawia ludzi i rzeczy owego czasu. Dla przyszłych badaczy będą to nieocenione dokumenta. Niewprowadzą one w błąd rozmyślnym i upartym obstawaniem przy nieszczęsnych urojeniach które niestety jeszcze teraz po niektórych głowach uwijają się i niedawno właśnie w historyi Księstwa Warszawskiego wydanéj, objawiły się. Od Targowicy aż do naszych czasów zawsze pewna cząstka w narodzie żywi nadzieje, tworzy plany, łudzi się czasem z rozpaczy a najczęściéj dla prywaty. Do nich to zastósować można historyczną monarszą inwokacyę „Pas de rêveries“ „Tylko nie marzcie“. Ogół narodowy napróżno protestuje słowem i czynem przeciw dążeniom mniejszości. Wypadki przeczą wszelkim z jéj strony zapowiadanym rezultatom. Bywają u władzy, mają nieraz i środki, ale na to żeby budzić infeodowany systemat, haniebnie zawodem przekonać a uporem obrzyć. Żyją parodye Targowiczan nie twierdzeniem ale przeczeniem. Ich racya bytu zależy w zupełności od niepowodzeń i zawodów odwrotnéj strony. Dla tego głos mają bo Opatrzność dotąd jeszcze się nad biednym narodem nie zlitowała. P. Bignon doskonale ludzi z epoki Księstwa Warszawskiego znał i oceniał. Przeczytajcie jego pracę a znajdziecie nieprzerwaną filiacyę wstrętnéj ogółowi koteryjki, niezdolnéj do dobrego a tak wielce dopomagającéj do złego. W naszym wieku, maski obietnicy i farbowania są niepodobne. Zaraz się wszyscy do skrobań i dochodzeń biorą. I czyjaż wina że się na Targowiczana natrafi, trzymając w ręku mniemanego, głoszonego i poręczanego zbawcę!

Na jednym z ostatnich posiedzeń towarzystwa Zachęty pod prezydencyą p. Dumas, p. Lassio Chandor z Nowego Jorku został wezwany do robienia doświadczenia z nowym swoim *Générateur gazu* które mocno zajęło obecnych. W gronie sędziów znajdowali się najkompetentniejsi mężowie, dosyć jest ich wymienić, ażeby wynalazkowi prawdziwie zadziwiającemu przyznać cechę praktyczną. Skoro tacy jak pp. Combe, Peligot, Gauttier de Claubry, Barnswill, Aleau, Tresca itd. przyszłość wynalazkowi p. Chandor przyznają, to publiczność tyle razy zawiedziona, może cierpliwie wysłuchać sprawozdania, jakkolwiekby ono dziwne i nadzwyczajne rezultata zapowiadało. O nic bowiem więcéj nie idzie, jeno o wydostanie z gazu światła, ciepłika i siły poruszającéj. Promień gazu aparatem pana Chandor ujęty niepotrzebuje podziemnych nurtowań, ani kosztownych zakładów; poprowadzi go mechanizm do wysokości lub punktu naznaczonego. Jakim trybem opisywać nie będę, bo miejsce nie pozwala, a przyznam się że i ochota odbiega. Tego rodzaju opisy niepoparto modelem lub rysunkiem przynajmniéj, rzadko kiedy zrozumieć się dadzą. Ale i modele i rysunki jeszcze nie są wśród tylu pozornych praktyczności dostatecznym dowodem. Trzeba czynu. Zaręczają, że p. Chandor już jest w trakcie układów z pp. Pereire, którzy, jak wiadomo, są głównymi kierownikami wielkiego stowarzyszenia gazów w Paryżu. Będziemy więc mogli przekonać się o wynalazku własnemi oczyma. Będziemy może wkrótce gazem pchani w rozmaite kierunki. Przybędzie nam siła materyalna, a za nią musi przyjść i moralna. Jest to naturalne następstwo napróżno przez niechętnych zaprzeczane. Nasz kraj czynem odpowiada na wszelkie zarzuty postępowi materyalnemu czynione.

Rzym 6 lipca.

Po zamordowaniu żandarma Velluti, o którem donosiłem, nastąpił inny znowu zamach na życie wojskowego papiezkiego. Kapral z pierwszego pułku piechoty przechadzał się onegdaj na placu *Santi-Apostoli*, gdy go niespodzianie zatrzymał nieznajomy prosząc by mu pozwolił cygaro u swego zapalić. Zbliżywszy się do niego udał niespodziane wzruszenie na widok medalu na pamiątkę ostatniej kampanii, który kapral nosił; jestto jak wiadomo wywrócony krzyż św. Piotra otoczon wężem, godłem wieczności z napisem: *Victoria quae vincit mundum fides nostra.* Zaczął mu tedy wyrzucać, iż ten znak hańby i upośledzenia nosi na piersiach. Wojskowy odpowiedział mu na to, iż go poczytuje owszem za skarb najdroższy, gdyż mu przypomina jak garstka ludzi, do której sam miał zaszczyt należeć, walczyła z sześdziesięciotysiącznem wojskiem. Wtedy nieznajomy bardziej jeszcze rozgniewany rzucił się na kaprala i zdarłszy mu z piersi medal pchnął go po trzykroć sztyletem; ale ów acz ranny odebrał mu swą dekoracyą i schwycił go za rękę; nastąpiła walka i mocowanie się, w którem napastnik zebrawszy siły wyrwał się z rąk osłabionego upływem krwi kaprala i uciekł.

Ojciec święty wyzdrowiawszy całkiem wcale już zapewne nie pojedzie do Castel-Gandolfo, lecz zostanie na całe lato w Watykanie. Pomimo finansowych trudności, w jakich się znajduje dał on 500 szkudów na pogorzelców w Glarus w Szwajcaryi, a 500 innych na nieszczęśliwych mieszkańców Mendozy w Rzptej Argentyńskiej w Ameryce. Miasto to jak wiadomo zniszczyło d. 20 marca r. b. okropne trzęsienie ziemi, a płomienie wulkaniczne z rozpadlin gruntu wychodzące pożarły wszystkie szczątki spłonąć mogące. Na siedmnaście tysięcy mieszkańców czternaście zginęło; pozostałe trzy tysiące znajdują się bez przytułku i niemają gdzie położyć głowy; nieszczęśliwi ci są w części okropnie pokaleczeni. Otworzono w Rzymie składkę na ich korzyść.

Słychać o nocie kardynała Antonellego przesłanej do Paryża, w której minister stanu protestuje przeciwko uznaniu króla włoskiego przez Francyę. Wczoraj rano margr. de Cadore był u kardynała i mówił mu że uważa południowe Włochy za stracone prawie dla Piomontu. Sekretarz stanu jest zdania, iż francuzka okupacya tam nastąpi. Mówić wiele zaczynają o przybyciu do Rzymu marszałka Mac-Mahon, któryby był zarazem dowódzcą wojska i posłem. Książe de Gramont wstrzymał swój wyjazd do Vichy i bawi jeszcze we Frascati; p. Kisielew udał się tam także. Rosyjska ambasada w rocznicę koronacyi papiezkiej stanowiła wyjątek i pozostała w ciemności podczas gdy wszystkie inne były oświecone. Stosunki Rosyi ze stolicą apostolską stają się coraz niepewniejszemi. Bolesna wieść nadeszła telegrafem od nuncyusza apostolskiego w Wiedniu do kardynała Barnabo dyrektora Propagandy: X. Sokolski arcybiskup bułgarski, o którym wam niedawno tyle pisałem, porzucić miał jedność, wrócić do schyzmy i wyjechać do Rosyi. Czekam dokładniejszych wiadomości o tym okropnym wypadku, by wam takowe udzielić. Trudno mi wierzyć, iż ten pasterz, który w przytomności mojej zalewał się łzami ilekroć o Piusie IX mówił i opowiadał mi sam z największą prostotą jak odrzucił 50 tysięcy rubli ofiarowanych sobie przez Rosyę, przyjechał do Rzymu jedynie na to, by Papieża oszukać, święcenie arcybiskupie wydrwić, że cała ta uroczysta scena w kaplicy Sykstyńskiej była z jego strony tylko obłudą, odprzysiężenie się kłamstwem, unia świętokradztwem, i że posiwiały starzec nad grobem stojący odegrał tak smutną rolę.

Konsystorz odbędzie się 15 lub 17 b. m. Ojciec święty w allokucyi swojej zaprotestuje przeciw uznaniu królestwa włoskiego przez europejskie mocarstwa i dotknie podobno innych także kwestyj. W dzień św. Piotra po nabożeństwie jest zwyczajem, iż Papież niesiony na tronie zatrzymuje się pośród kościoła i odczytuje protestacyę przeciwko rządom niepłacącym powinnej daniny stolicy apostolskiej. Od 1850 roku protestuje on także z powodu nieskładania przez rząd piemoncki złotego kielicha wartości dwóch tysięcy szkudów, do jakiego rząd ten jest oddawna obowiązany. Tego zaś roku Papież dołączył także uroczystą protestacyę przeciwko zaborowi Romanii, Marchii i Umbryi.

Wspomniałem wyżej o politycznych morderstwach: codzień liczba ich się powiększa. Pożary także mnożą się coraz podobnie, jak morderstwa. *Caffé Nuovo*, jak się przekonano o tem, podpalonem zostało z umysłu; to samo się dzieje z płonącemi codziennie składami siana. Od dni kilku usiłują podpalić akademię św. Łukasza; jestto sprośny wandalizm, albowiem akademia ta posiada przepyszną galeryę obrazów. Żandarmi papiezcy dniem i nocą straż zaciągają wkoło tego zakładu sztuk pięknych. W Piemoncie i w Lombardyi dzieje się także coś podobnego, gdyż tam wszystkie prochownie wysadzają w powietrze. W Sardynii pojawił się człek nieznajomy przezwany *la Maschera di ferro* jak ów słynny więzień francuzki z przeszłego wieku; głosi on wszędzie, iż ma zamordować Garibaldego.

W Umbryi i w Marchiach zbiegi przed konskrypcyą staczają tu i owdzie utarczki z regularnem wojskiem; mnóstwo ich do ojcowizny św. Piotra ucieka a Rzym sam jest ich pełen. Jedni zaciągają się do papiezkiego wojska, drugim możne osoby dają zatrudnienie i przyjmują ich do służby swojej. Z Neapolu dochodzą jak najsmutniejsze wieści; właśnie otrzymałem ztamtąd obszerne sprawozdanie pod d. 2 i 3 lipca. Walka tam coraz bardziej się rozpowszechnia a reakcyoniści rozrzuceni po całym kraju małemi ale niezliczonemi drużynami staczają wszędzie zacięty bój z regularnem wojskiem i z gwardyą narodową, które rozerwane będąc na wszystkie strony nie są w stanie stanowczo złemu zaradzić. Napróżno p. Spaventa usiłuje uzbroić *flamorristów* przeciw stronnikom Burbonów; usiłowania jego większe tylko sprawiają zamięszanie i odmęt w kraju. Depesze telegraficzne z prowincyj nadchodzące do rządu w Neapolu noszą piętno obawy, a nieraz strachu i rozpaczy. Wszystkie zwiastują pojawienie się *rozbójników* z białą chorągwią. Zewsząd wracają do Neapolu ambulanse z rannymi. W Presenzano w Terra di Lavoro rozbójnicy; w Kazercie rozbójnicy, których liczba straszliwie wzrasta i grozi ogólnym napadem. W Benevencie powstanie, nić telegrafu zerwana. W Piedimonte gwardya narodowa rozbrojona. W Sanseverino i w okolicznych miasteczkach gwardya rozbrojona przez rozbojników. Wojsko wysłane czemprędzej do Kalabryi, i czemprędzej także wstrzymane. Banda burbońska kusi się o Siano; bój od sześciu godzin trwający, a w którym legion węgierski wytrzymuje cały impet rozbójników. Na górze Prato koło Siano 120 burbońskich partyzantów. Sarno i Mercato zagrożone. Na wszystkich okolicznych szczytach gór powiewają białe chorągwie. Tymczasem Garibaldczycy przewożą się z Malty do Sycylii, wylądowują we wielu miejscach i starają się rzeczpospolitą ogłosić.

P. Julian Rokicki mianowany został notaryuszem w obrębie samborskiego sądu obwodowego z siedzibą urzędową w Kaluszu, i złożył przysięgę w d. 12 lipca.

Wiedeń 16 lipca. Nic jeszcze dotąd zdecydowanem nie zostało w sprawie węgierskiej; przekonywa nas o tem dzisiejszy wstępny artykuł półurzędowej *Donau Ztg*, który przedstawia mnie więcej obustronne projekta, przemawia za niepodobieństwem przyjęcia projektu węgierskiego, bynajmniej jednak nie głosi wygranej. Zakończenie tego artykułu ma wartość faktyczną, i dla tego kładziemy je tu na przodzie w tych słowach:

„To cośmy się mogli dowiedzieć dotychczas z nieochybnego źródła o obu projektach reskryptu przedłożonych do sankcyi najwyższej, jest potwierdzeniem tego, cośmy powyżej w ogólności rozwijali. Tak zwany projekt niemiecki znajduje się, że tak powiemy, na prostym gościńcu i mieści w sobie sankcyę pragmatyczną jako podstawę, dyplom październikowy i konstytucyę z lutego jako niezbędne postanowienia. W ten sposób austryackie prawo publiczne utrzymuje się w całości, a nie zostanie obcięte, utrwali się, lecz się nie zachwieje. To co się dowiadujemy o projekcie ze strony węgierskiej wyszłym, da się wyrazić krótko, że wprawdzie odstąpiono od idei unii personalnej, ale nie dano dostatecznie stałego sformułowania stosunków prawnopolitycznych Węgier do całej monarchii. Z naszej strony możemy poczytać za zwycięztwo słusznej sprawy, jeżeli sejm węgierski otrzyma naglące wezwanie, aby się niebawem zajął wyborami do Rady państwa“.

Donau Ztg nie wierzy jednak, aby sejm węgierski przystąpił do tego wyboru, i dla tego rzuca anatema na tych „którzy się sprzeciwiają połączeniu, którzy przekładają wyłączność i odłączenie się nad wspólną wolność i pomyślność.“ To wszystko co *Donau Ztg* daje na wstęp do powyższego faktycznego przedstawienia sprawy adresowej, należy już do teoryi politycznego układu monarchii według jej widzenia.

Z mniejszą jeszcze bez porównania stanowczością głosi *ODPost*, która ma w bliskich z p. Ministrem Stanu zostawać stosunkach, przewagę projektu ministerstwa stanu nad projektem węgierskim w sprawie adresowej, i cudzemi żywi się doniesieniami. Mówi ona:

„Nakoniec idzie na dobre z reskryptem! Narady ministrów bliskiemi są końca. Nie wiemy ile godzin trwało posiedzenie, jakie odbywali w niedzielę wszyscy ministrowie i kanclerze nadworni pod przewodnictwem Arcyksięcia Rajnera, ale to pewna, że do zgody między dwoma sprzecznemi zapatrywaniami się nie przyszło, i że w skutku tego wszyscy ci panowie na poniedziałek na 8 godzinę rano byli zawezwani do zamku na radę ministeryalną pod osobistem przewodnictwem N. Pana. Czy na takowej jeden z obu projektów został przyjęty w całej rozciągłości brzmienia swego, to nie jest nam wiadomem. Tyle tylko twierdzą z pewnością, że JCMość obstaje przy konstytucyi swojej nadanej wszystkim innym także królestwom i krajom Austryi.

---

aż do Bielan. Popis ten raz tylko czy dwa razy się odbył, lecz późniéj wzbroniony im został dla uniknienia widowiska. W tym więc roku dla uniknienia tego, zamierzyli sobie obrać inną do popisów drogę i w tym celu w niedzielę mają udać się do Wilanowa omnibusem, a ztamtąd powrócą wpław wodą. Dla bezpieczeństwa towarzyszyć im będą łodzie, aby upadającym na siłach przyjść w pomoc.

Jeszcze nie skończyliśmy z Rawą, nawiedzoną pożarem, gdy ogień nawiedził drugie małe miasteczko to jest Mogielnicę. Oprócz ratusza miejskiego, zgorzały i budynki prywatne a kilkaset rodzin pozostało na bruku. O pożarach tych szczególniej po wsiach ciągle nas wieści dochodzą. Zkąd by się brały, niewiadomo; to tylko pewna że od czasu zawarcia przez Prusy traktatu handlowego z Anglią, i zwijania niektórych w skutek tego fabryk znajdujących się w Prusach, mnóstwo robotników zaczęło przenosić się do Polski, gdzie także nie zawsze mogli znaleść zajęcie. Zdaniem tedy ludu naszego, który zawsze kieruje się własnym swoim rozumem, pożary te miały powstać od chwili pojawienia się u nas tych przybyszów. Dziwne w tem mieści się podejrzenie, ale któż ludowi naszemu wyperswaduje takowe.

Piękna i jasna w pierwszych dniach ukazania się swego kometa, już odbiega od nas niknąc w tej nieobjętej rozumem przestrzeni świata. Zjawienie się tej komety, jak wszelkich bez wyjątku rzadszych zjawisk, dało powód do najrozliczniejszych między ludem przypuszczeń; większość przypuszczała w niej przepowiednią wojny w tym roku. Tymczasem kometa wierna zakreślonym jej przez Wszechmocność prawom, jak przyszła tak odeszła swoją drogą.

Z literackich nowości mamy jednę w ubiegłym tygodniu. P. Jan Chęciński autor „Szlachectwa duszy“ wykończył komedyę pięcio aktową wierszem p. n. „Porządni ludzie,“ która drukuje się w odcinku *Gazety Polskiej*. ⊙

JESZCZE O SUKIENNICACH.

Gdy od miesiąca blisko czytam objawione wielostronnie opinie w sprawie budowy i stylu Sukiennic krakowskich, uważam sobie za obowiązek dorzucić kilka słów z mej strony.

Wszyscy wiemy, że styl Renesans rozwinął się we Włoszech, a na monumentach pozostałych, jakoby na kamiennych kartach dziejów sztuki zapisane mamy dokładnie epokę i nazwiska mistrzów, którzy je tworzyli. Nikt zaprzeczyć nie może, że styl ten z przyczyny nam wiadomych, (to jest powrotu do form klasycznych, głównie rzymskich) zaczął się od roku 1450 i potęgował w swoim rozwoju do roku 1580. Cały szereg mistrzów włoskich, a w ogromnej ilości rozsiane budowy, nie które nawet nadzwyczajnej piękności, są dla nas niezbitym dowodem, a jeżeli gdzie niegdzie wcześniej, jakoby przygotowawcze studia — jakoby zwiastuny nowej epoki pojawiały się w tym kierunku dążności architektoniczne, toć styl ten nigdzie pierwej w całem swojem skończeniu nie rozkwitł, i tylko w szczegółach bram, okien, portalów etc. swoje ślady zostawił *). Styl ten nowy rozwijał się z niesłychaną szybkością, a inne budowania w tym czasie stanowią tylko wyjątki, jak np. w Lombardyi, w środkowej zaś i północnej Europie budowano jeszcze z gotycka, a wedle Kuglera, Selvatico, Lübkego etc. styl gotycki był ciągle jeszcze przeważającym.

Od tego czasu dążność sztuki w tym samym kierunku, lecz mylnie i krzywo pojętym, rozwija się dalej, wyszukiwanie efektu z poświęceniem form i zasad zaczyna być wyrazistsze, łamanie gzemsów dla sinego cieniowania się, ornamentyka ciężka i przesadna, użycie linii łukowych w miejsce prostych, nagromadzenie figur, płaskorzeźb, wazonów, obelisków do stopnia, że li sama fantazya nie hamowana ani logiką, ani nauką stosunków i użyciem form, staje się głównie przeważającą. Następnie ornamentyka zaczyna przechodzić w konstrukcyę, formy esownic występują jako masy murów, tworząc same z siebie attyki, krenelaże etc.

Styl w ten sposób na renesansie rozwinięty zowiemy Barocco, datujący się około 1540, a rozwijający się pod koniec 17 wieku, zacząwszy od Michała Anioła, Berniniego, Maderno etc.

Przeszedłszy w ten sposób pobieżnie przeszłość historyi sztuki, nie trudno nam będzie zdać sobie sprawę, w jakim stylu nasze Sukiennice krakowskie budowane być mogły.

Datujące się albowiem od 14 wieku, nie mogły być w przekwitłym renesansie, czyli stylu Barocco stawiane, boć go jeszcze na świecie nie było. Wynalazku zaś samego stylu Barocco przypisać sobie również nie możemy, gdyż nie było w kraju naszym pomników starożytnej architektury, na których tenże styl mógłby się był odrodzić.

A priori więc wyrzec możemy, że Sukiennice krakowskie, jako budowa z 14 wieku na północy, były stawiane z gotycka, przypatrzywszy się bliżej przekonamy się oczywiście, że nas historya sztuki nie myli, gdyż pozostałe po dziś dzień pinakle, szkarpy, gzemsy i portal wchodowy, dają wyraziste świadectwo o autentyczności swojej.

Pożar w r. 1555 spowodował restauracyę, a ponieważ w tym czasie, jak widzieliśmy, styl Barocco już się był we Włoszech rozwinął, że wreszcie architektem tej budowy był Włoch Padovana, nic więc naturalniejszego, że Sukiennice krakowskie, jak je dziś widzimy, dopiero po restauracyi przez Padovana dokonanej przybrały Barocco formy.

Przystawy zewnętrzne są również przy ogólnej restauracyi lub później dobudowane, ale nigdy pierwotne, co oprócz stylu stwierdzają napisy, wreszcie podwójna grubość murów, nie jednolita więźba cegieł, z których jedne odziane tynkiem, drugie zaś testowane u bram ostrołukich stwierdzają powyższe zdanie.

Reasumując to co powiedziałem, zgadzam się w zupełności z uwagami szanownego p. Łepkowskiego zamieszczonemi w *Czasie* pod Nr. 132, 133 i 134, że Sukiennice krakowskie pierwiastkowo w gotyckim stylu były budowane i tylko restauracyi w roku 1561 dokonanej winniśmy, że są Barocco.

Kończę wyznając, że mi z pewną przykrością wypadło dowodzić rzeczy jasnych i dla każdego znawcy sztuki niewątpliwych.

Kraków dnia 16 lipca 1861 r.

F. Pokutyński, prof. budown.

*) Interesującym przykładem jest wiele szczegółów rozsianych po Włoszech. Między innemi w Wenecyi w kościele S. Giovanni e Paolo jest portal wchodowy, gdzie na kolumnach związanych architrawem, fryzem i gzemsem, spoczywa ostrołuk gotycki w formie archiwolty przez Girolamo Mocetto, a Burkardt wyraża się bardzo trafnie odnośnie tejże epoki w słowach „Dieser Stiel schon lange gleichsam vor der Thür gestanden.“

„Co do punktów, pod względem których projekt kancelaryi nadwornej odstępuje od projektu ministerstwa stanu, różne krążą zdania. Jedna z wychodzących tu korespondencyj litografowanych, która często z urzędowego czerpie źródła, donosi dzisiaj: „Wszyscy (niemieccy?) ministrowie zgodzili się podobno na to, aby zasady konstytucyi dla ogółu monarchii bezwarunkowo utrzymać w całości. W tym duchu jest także ułożony reskrypt ministrów niemieckich. Mianowicie nie chcianoby przystać na żądania madziarskie pod względem zupełnego terytoryalnego przywrócenia Siedmiogrodu i krajów południowo-słowiańskich.“

„Z drugiej strony — mówi dalej *ODPost* — obie frakcye ministerstwa na niedzielnem zebraniu, uczyniły zawisłe swoje pozostanie na urzędzie od przyjęcia, każda swego projektu reskryptu; tym sposobem kompromis został wykluczonym. Co do tego ostatniego faktu, widocznie obie frakcye już od tygodnia przygotowały się, aby w danym razie przedstawić Cesarzowi następców w miejsce występujących ministrów, którzyby uzupełnili ministeryum w duchu partyi zwycięzkiej. Tym sposobem tłumaczymy dziś sobie te rozmaite wzmianki dziennikarskie o rozmowach, jakie p. Schmerling miał z niektórymi znanymi Węgrami, jak również z drugiej strony tłumaczymy sobie schadzki między hr. Szecsen, hr. Clam a bar. Hübnerem. Wyjazd tego ostatniego w sobotę wskazuje, że pp. Szecsen i Vay już w końcu zeszłego tygodnia zupełnie znali postanowienie JCMości i musieli stracić nadzieję utworzenia ministeryum Clama w miejsce ministeryum Schmerlinga.“

Wczoraj już zrobiliśmy wzmiankę o zaprzeczeniach dziennika *Vaterland*. Pisze on między innemi:

„Do dziś dnia nie było jeszcze rady ministrów pod przewodnictwem N. Pana dla obradowania nad reskryptem, jaki wysłanym będzie do sejmu węgierskiego; aż do wieczora (w poniedziałek) kiedy to piszemy, nie zapowiedziano również takiego zebrania na jutro. Zebrania „szczuplejszéj rady ministrów,“ jak ją tutejsze dzienniki nazywają, odbywały się często, jak również i węgierscy najwyżsi urzędnicy państwa naradzali się ze sobą daléj, chociaż wygotowany już był przez nich projekt reskryptu królewskiego w odpowiedzi sejmowi węgierskiemu. Mówią, że obok pierwotnego projektu tego istnieje jeszcze projekt pośredni, który również na ostatecznych obradach będzie odgrywać rolę.“

Wanderer wieczorny dzisiejszy pisze: „Zwycięstwo niemieckiego projektu do reskryptu na adres węgierski, zdaje się istnieć dotąd tylko w kolumnach niektórych tutejszych dzienników. Jeszcze ani niemiecki ani węgierski projekt nie został przez N. Pana przyjęty. Nie było także do téj chwili (wtorek popołudniu) narady ministrów pod prezydencyą JCKMości, o któréj odbyciu wczoraj *Presse* była doniosła. Pogłoski o treści obu projektów, mianowicie projektu wyszłego z kancelaryi węgierskiéj, są czczemi domysłami. Być może, że to i owo z projektu niemieckiego dostało się do przedpokoju tego albo owego bióra, a stamtąd do izdebki jakiego szczwanego referenta nowinek; lecz projekt węgierski pozostał tajemnym dla tych nawet radzców nadwornych kancelaryi węgierskiéj, którzy nie mieli udziału w naradach. Mówią o grubych pieniądzach ofiarowanych dla zaspokojenia ciekawości pod tym względem, ale nadaremnie. Zresztą to milczenie dyskretne już niebawem ustąpi miejsca ogłoszeniu reskryptu cesarskiego.“

Presse dzisiejsza wieczorna mówi przecież, że w poniedziałek odbyła się rada ministrów, lecz że na niéj nic jeszcze nie zapadło. Podaje wszelako dziennik ten za rzecz pewną, że już na tej naradzie całego ministeryum postanowiono przyjąć za podstawę królewskiego reskryptu w rozprawach szczegółowych, nie projekt nadwornéj kancelaryi węgierskiéj, lecz projekt wypracowany przez ministrów niemieckich.

Królestwo Polskie.

Ustawa o Radach Miejskich naznaczyła, jak wiadomo, w artykule 1ym, że Rady Miejskie mają być wybrane i ustanowione w miastach 1go i 2go rzędu oraz w tych miastach 3go rzędu, które Rada Administracyjna naznaczy. Otóż teraz Rada Administracyjna wydała postanowienie w tym względzie, lecz nie dążące bynajmniéj do obszernego zastósowania ustawy o Radach Miejskich. W postanowieniu tym z 12 lipca, które niżéj podamy, wyznaczyła owe miasta 3go rzędu które mają prawo wybrać sobie Radę Miejską, ale w tem oznaczeniu postąpiła z wielką surowością i skąpstwem, albowiem prócz 9ciu miast 1go i 2go rzędu naznaczyła tylko 8, wyraźnie ośm miast 3go rzędu, w których mają być ustanowione Rady Miejskie. Do innych przeszło stu miast i miasteczek nie rozciągniono ustawy i miasteczka te mają być, jak dotąd, zarządzane przez burmistrzów i magistraty, mianowanych przez rząd, którzy jak samowolnie zarządzają, jakich nadużyć i zdzierstw dopuszczają się, wskazywaliśmy już kilkakrotnie w dzienniku naszym. Wprawdzie w 3cim artykule postanowienia Rady Administracyjnéj powiedziano, iż w miastach 3go rzędu mają być zaprowadzone, gdzie to dotąd nie nastąpiło, urzędy dwóch Radnych, których mianuje Rząd gubernialny na przedstawienie Rad Miejskich; widocznie przeto, iż owi Radni zasiadający w magistracie, w tych tylko miastach będą na przedstawienie Rad mianowani, którym dane prawo wybierać Rady Miejskie. Dla lepszego zrozumienia postanowienia przypominamy, iż miasta mają być zarządzane: 1e. przez Rady Miejskie, złożone z wybieralnych Członków Rady, i będące niejako władzą prawodawczą dla miasta; 2e. i przez Magistraty, złożone z prezydenta i Radnych mianowanych przez rząd, a będące władzą wykonawczą. Postanowienie Rady Administracyjnéj brzmi:

„*W imieniu N. Aleksandra IIgo* itd. *Rada Administracyjna Królestwa.*

„W wykonaniu artykułu 1go Najwyższego ukazu z dnia 24 maja (5 czerwca) r. b. o Radach Miejskich, pragnąc oznaczyć w jakich miastach 3go rzędu, ze względu na ludność, dochód kas miejskich, oraz wysokość ubezpieczenia budowl od ognia, zaprowadzone mają być teraz Rady Miejskie, na przedstawienie Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych postanowiła i stanowi:

Art. 1. Oprócz miast 1go i 2go rzędu, jakiemi są: Warszawa, Łódź, Kalisz, Zgierz, Piotrków, Radom, Lublin, Płock i Suwałki, zaprowadzonemi być mają na teraz Rady Miejskie w następujących miastach 3go rzędu, a mianowicie: W Gubernii Warszawskiéj: w Częstochowie i Włocławku; w Gubernii Radomskiéj: w Kielcach i Sandomierzu; w Gubernii Lubelskiéj: w Siedlcach i Krasnymstawie; w Gubernii Płockiéj: w Pułtusku, w Gubernii Augustowskiéj: w Łomży.

Art. 2. Radom Miejskim przewodniczyć będą Prezydenci, których płace za wysłuchaniem Rad Miejskich, oznaczone zostaną.

Art. 3. W miastach 3go rzędu, gdzie to dotąd nie nastąpiło, mają być zaprowadzone urzędy dwóch Radnych. Osoby do zajęcia tych urzędów, stósownie do art. 6go Najwyższego Ukazu z d. 24 maja (5 czerwca) r. b. właściwy Rząd Gubernialny na wniosek Rad Miejskich przeznaczy.

Art. 4. Gdzie fundusze Kasy Miejskiéj tego dozwolą, mogą być wyznaczone dla Radnych odpowiednie płace roczne; wysokość tych płac na wniosek właściwéj Rady Miejskiéj, Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych oznaczy. Gdzieby zaś funduszów nie było, urzęda Radnych sprawowane być winny bezpłatnie.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych poleca się.

Działo się w Warszawie d. 30 czer. (12 lipca) 1861 r. — P. o. Namiestnika, Jenerał-Adjutant, *Suchozanet*. P. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowéj Spraw Wewn., Jenerał-porucznik, *Geczewicz*. Sekretarz Stanu, *Enoch*.“

Niemcy.

Gazeta krzyżowa podaje opis zamachu w Baden na króla pruskiego, przysłany jej przez naocznego świadka, który wraz z hr. Flemmingiem przytrzymał Beckera. Opis ten nie różni się od zamieszczonych wczoraj szczegółów, lecz zawiera mniej więcej dosłowny odpis kartki, którą w pugilaresie Beckera znaleziono. Były tam te słowa:

„Baden 13 lipca 1861. Powodem dla którego zastrzelę Króla Imci pruskiego jest to, że tenże nie może jedności niemieckiéj utworzyć i pokonać okoliczności, iżby ta jedność przyszła do skutku; dla tego musi umrzeć, ażeby kto inny tego dokonał. Z powodu czynu tego wystawią mię na śmiech albo mię poczytają za egzaltowanego — wszelako muszę czyn ten spełnić ażeby uszczęśliwić ojczyznę niemiecką.

„Oskar Becker *Stud. jur.* z Lipska.

Kartka ta bardziej jeszcze niż sam czyn mogłaby autora jej podać w podejrzenie, iż ma niespeł na zmysły; nie chcemy jednak uprzedzać dochodzenia sądowego, do którego zapewne i śledztwo lekarskie na sprawcy zamachu należeć będzie. Lipska *D. allg. Ztg* pisze o Beckerze, że tenże jest synem radcy stanu Beckera w Odessie, który przed 30 laty z Chemnic (z Saksonii) miejsca swego urodzenia, skąd również pochodzi jego żona, siostra znanego deputowanego Dörtlinga, udał się do Rosyi, i naprzód w Odessie jako nauczyciel, a potem jako dyrektor tamecznego liceum dostał posadę. Oskar Becker urodził się w Odessie, liczy lat 21 do 22, uczęszczał czas jakiś do szkoły ś. Krzyża w Dreznie, od lat kilku tutaj (w Lipsku) pobierał nauki i czynił w nich postępy, jak tego dowodem uwieńczona rozprawa jego o konstytucyonalizmie. Mieszkał on tu na ulicy „Magazinstrasse“ u listonosza Knöfla, i przedstawiają go tutaj jako wybujałego, nieuderzającego niczem młodzieńca, raczej mało komu on udzielał się, nieco porywczy i nie stały charakterem i jako politycznie egzaltowany, mało z kim z bliska przestający. W zeszły czwartek ćwiczył się on podobno wraz z dwoma młodymi ludźmi w strzelaniu do celu na strzelnicy, do czego kupił sobie był dwururną krucicę u Meissnera. W piątek wyjechał podobno przez Hof, a w Frankfurcie kupił sobie portret króla Pruskiego.

Dzienniki berlińskie barwy demokratycznej obawiają się, aby zamach na życie króla nie stał się powodem dążeń reakcyjnych, jak to już było raz po zamachu Sefelogego na życie przeszłego króla, lubo wiedziano dobrze, że Sefeloge jest szaleńcem i że najmniejszych pobudek politycznych czynowi temu podstawić nie zdołano.

Włochy.

W Genui a następnie w różnych miastach włoskich rozrzucono nowy manifest Mazziniego który następnie powtórzony został w dziennikach wiedeńskich z 16 t. m. Manifest ten brzmi:

„Od sześciu miesięcy więcej straciliśmy na wpływie niżeli zyskali. Przed sześciu miesiącami nikt nie wątpił w Europie o naszem ostatecznie zwycięztwie, a dzisiaj uważają sprawę naszą za zachwianą, dlatego że śmierć zabrała jednego ministra. Przed sześciu miesiącami pałały ludy od od morza Czarnego aż do Wisły pragnieniem przejścia do czynu, gdyż Włochy stały pod bronią. Teraz szepczą umiarkowani Węgrzy swym współziomkom: „Nie macie się czego spodziewać od Italii, musicie się układać.“

„Jest nas 22 miliony ludzi i zaledwo mogliśmy postawić 150,000 żołnierzy, tyle prawie co Szwajcarya któréj ludność wynosi półtrzecia miliona dusz. Jest nas 22 miliony, a zapytujemy się w Paryżu, czy mamy przyjąć w szeregi węgierskiego legionu w Neapolu 15tu Anglików. Jest nas 22 miliony, a Wenecya jest skazana na niewolę i komitet Lafariny przemawia za cierpliwością względem Rzymu; ochotnicy są uwolnieni, Garibaldi w Caprerze, a komitet wsparć zajmuje się jedynie zbieraniem małych składek na potrzeby indywidualne. Opieszałość gubi nas, chęć do ofiar znika, a nawet jedność jest zagrożona przez niezadowolnienie ludu i codzień wybuchają miejscowe zaburzenia, które tylko mogą przynosić korzyść nieprzyjaciołom wolności.

Żadna rewolucya nie może stanąć w połowie drogi, jeżeli nie chce sama siebie zabić. Od sześciu miesięcy zatrzymaliśmy się i teraz zbieramy owoce tego lenistwa. Cudowny polot ludu i Garibaldego został wstrzymany; musiemy go napowrót odzyskać albo zupełnie się cofnąć. Oby rząd zapalił znów ducha, uzbroił naród i prowadził go, zamiast go wstrzymywać i tłumić. Niechaj się otoczy mężami narodowymi i zdecyduje się podnieść chorągiew za Rzym. Wówczas zgoda i jedność powróci. Jeżeli inną pójdzie drogą sam siebie zabije a bezrząd i wojnę domową w spadku po sobie pozostawi.“

— Wiadomo, iż jenerał Cialdini, który w r. z. ukończył w Neapolu dzieło rozpoczęte przez Garibaldego a przełamawszy nad Volturnem skoncentrowane wojska burbońskie, wziąwszy Kapuę i Gaetę wyparł ich resztki z neapolitańskiego, otrzymał teraz pełnomocnictwo uśmierzenia rozruchów w neapolitańskiem i został mianowany, jak to ostatnia depesza doniosła, jeneralnym namiestnikiem w tychże prowincyach. Jenerał ten odpływając z Genui wydał w dniu 5 lipca następujący rozkaz dzienny do swego korpusu w Piemoncie pozostawionego:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Rząd królewski uznał za rzecz stósowną dać mi inne przeznaczenie na pewien czas. Przykro mi z wami się rozłączyć i trudno byłoby dla mnie znieść to gdybym nie wiedział, że wkrótce do was powrócę. Jenerał-porucznik Villamarina obejmie podczas mej nieobecności dowództwo nad tym okręgiem wojskowym. Polecam wam, abyście przez ten czas ćwiczyli się szczególniej w robieniu nową bronią i do niej przyzwyczajali: umiejętność w strzelaniu daje wielką korzyść w bitwach. Wiecie o tem i to mnie uspakaja, gdyż doświadczenie najlepsze podaje rady. Król i Włochy mogą wkróce zapotrzebować waleczności waszej, a 1szy korpus armii winien zawsze być gotowym w pochód, przygotowanym do wojny i pełen zaufania w zwycięztwo.

Jenerał broni *Cialdini*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. W tych dniach odbędzie się w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi o godzinie 11éj przed południem nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Adama Czartoryskiego. Podczas nabożeństwa amatorowie wykonają *Requiem* utworu Verhulsta.

— O wielkiéj klęsce grożącéj urodzajom a nawet już je niszczącéj na Ukrainie i Podolu, a która może i daléj się posunie, to jest o ogromnych massach szarańczy piszą co następuje: „Mieliśmy nadzieję obfitych zbiorów na Ukrainie albowiem chociaż żyta średnie, a w wielu miejscach mizerne, natomiast pszenice oraz wszelkie zboża jare i buraki bardzo piękne. Lecz ku większéj żałości naszéj, Opatrzność dopuszcza srogą na nas klęskę. Pomimo tępienia przez jesień i całą wiosnę, i dotąd z każdym dniem, począwszy od pierwszéj połowy kwietnia, pojawiają się massy szarańczy niepodobne do wytępienia. Władze policyjne, dla zniszczenia nasion jaj przedzimowych i już wylęgłéj teraz szarańczy, spędzając massy narodu i żydom małomiasteczkowym nieprzepuszczając. Ale to wszystko nie zdoła wstrzymać zesłanéj wyraźnie na te strony klęski Bożéj, ponieważ szarańcza wylęga się w jednym pasie, na 100 werst z górą, od Dniepru, aż po Skwirę, a szerokości mało co mniejszéj. Cóż tu ręka ludzka podołać może! Jeszcze jakby na przekór, dnie ciepłe pomagają wylęganiu się tego obrzydliwego owadu. Powiadają tu, że w Białocerkiéwszczyźnie koszą pszenice i żyto, suszą i palą razem z szarańczą, by jéj daléj nie puszczać. Widać że sroga zima tegoroczna nie wiele jéj dokuczyła. Na Wołyniu nie słychać jeszcze o szarańczy, za to skargi powszechne na nieurodzaj żyta“.

— W ostatnich czasach włoski minister robót publicznych Peruzzi zwiedzał górę Cenis i roboty około jéj przebicia, wraz z biegłymi. Góra ta ma być przekopaną pod przegubem między dwoma wierzchołkami, który się zowie Col de Fréjus, niedaleko warowni Bardonèche. Roboty te idą niezmiernie powoli, a wychwalane świdry hidrauliczne inżynierów Sommeiller i Grattoni pozostawiają wiele do życzenia. Pierwszy z nich jednak założył się o 100,000 franków, że w r. 1866 przebije górę. Przekop dotychczas zrobiony wynosi od strony sabaudzkiéj to jest francuzkiéj pod Modane 600 metrów, od strony piemonckiéj pod Bardonèche 750 metrów. Machiny wiercą na dzień 3 metry w głąb na całą szerokość otworu. Cała jednak przestrzeń wynosi około półtory mili. Ponieważ niemożna w tak wysokiéj górze robić kominów dla wpuszczenia powietrza, przeto i pod tym względem niemałe zachodzą trudności. Machina pneumatyczna wpuszcza dla robotników powietrze zgęszczone, które pochłania w siebie lżejsze gazy. Ale im daléj w głąb, tem trudności zwiększać się będą, a niemałe urosną również z wyprowadzania okruchów czyli żwiru. Od strony sabaudzkiéj kamień jest nieco miększy niż od strony piemonckiéj. Jeżeli to dzieło zostanie kiedyś wykończonem, nie będzie ono miało sobie równego pod względem ogromu.

— Z Paryża donoszą 11go b. m. o okropnem zabójstwie popełnionem przez chciwość. Baron Vidil były poseł francuzki w Kopenhadze, członek klubu żokejskiego, ożenił się był z wdową, która miała syna z pierwszego małżeństwa. Żona jego umierając zapisała synowi znaczny majątek, a na przypadek jego zejścia bezdzietnie, majątek ten miał przejść na ojczyma spadkobiercy. Teraz baron zamordował swego pasierba. Biedny ten chłopiec nie umarł od razu, ale lekarze oświadczyli, że żyć niemoże. Baron został uwięziony i od razu przyznał się do zbrodni i wymienił jéj powód.

Wypadek ten opisuje szczegółowo i obszernie *Morning Post* z 12go. Zdarzył się on też w Anglii, lecz zabójca w Paryżu przytrzymanym został. Rzecz tak się miała, skróciwszy obszerne opowiadanie dziennika angielskiego:

Od kilku lat mieszkał tu Francuz, baron Alfred Ludwik Pons de Vidil, znany w tutejszym wyższym świecie, dokąd wprowadzony był przez członków rodziny Orleańskiéj, z którymi się przyjaźnił. W r. 1855 ożenił się był Vidil z Zuzanną Jackson bogatą dziedziczką z Hertfortshire. Po jéj wkrótce nastąpionéj śmierci, przebywał przez lato i jesień w Clarendon, a zimę przepędzał w Londynie, należał do najarystokratyczniejszych klubów i prowadził życie kawalerskie. Po żonie jego został z pierwszego jéj małżeństwa syn, który miał odziedziczyć znaczny majątek matki swojéj i zostawał na naukach w Cambridge. Doszedłszy właśnie pełnoletności, przybył do Londynu i od parę tygodni mieszkał u ojczyma.

W d. 5 lipca ojciec zaprosił syna, by zwiedzili obaj Clarendon-House, a potem Claremont, gdzie mieszka wdowa po królu Ludwiku Filipie. Pojechali koleją do Twickenham, a tam na propozycyę ojca wsiedli na konie, by wierzchem odbyć 6 czy 7 mil angielskich. W drodze zjechał Vidil z gościńca i syn musiał mu towarzyszyć ubocznemi drożynami, a lubo całe postępowanie ojczyma i jego niespokojność uderzały go, niepowziął żadnego podejrzenia. Na jednym zakręcie w gęstwi, Vidil zsiadł z konia i skłonił pasierba że to samo uczynił by odpocząć. W téj chwili młodzieniec został uderzony kilka razy w głowę, a na jego krzyk przypadli niespodziewani świadkowie, jakaś kobieta i wyrobnik, ku którym poskoczył raniony i krwią zlany młodzieniec, prosząc ich o ratunek. Vidil twierdził, że syn jego spadł z kónia i uderzył się o kamienie głową, lecz na prośby ranionego wyrobnik nie odstąpił go już i odprowadził do wsi najbliższej, zkąd chorego odwieziono do wuja jego. Z oględzin lekarskich okazało się, że rany zadane były narzędziem znanem pod nazwą *Life Preserver*, to jest trzciną, któréj jeden koniec opatrzony jest ciężką żelazną kulą. Vidil uszedł do Paryża, gdzie go na żądanie policyi angielskiéj aresztowano.

— Jutro we czwartek d. 18 lipca, Ś. Szymona z Lipnicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Biała 10 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica . . . . (za mierzycę) . . . . . 6·04
Żyto . . . . „ . . . . . . 4·40½
Jęczmień . . . . . . „ . . . . . . 3·61½
Owies . . . . „ . . . . . . 2·02½
Siano . . . . . . (za centnar) . . . . . 0·80
Słoma . . . . „ . . . . 1·90

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	50	5	75	5	25	5	37½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	50	4	62½	4	37½	4	40	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	—	3	50	3	75	—	—	—	—
„ owsa	1	87½	1	95	—	—	1	80	—	—	—	—
„ grochu	5	80	6	—	5	25	5	50	—	—	—	—
„ jagieł	7	50	8	—	7	—	7	40	—	—	—	—
„ fasoli	5	50	5	70	5	25	5	40	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki sta.	3	20	3	25	—	—	3	15	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	75	—	—	—	60	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	23	—	25	—	19	—	20	—	14	—	17
„ „ z drobnego	—	20	—	22	—	15	—	17	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	28	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeź. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	80	—	85	—	70	—	75	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	1	35	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	30	1	50	—	—	1	25	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	95	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 16 lipca 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Rzeszów 9 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica . . . . . . (za mierzycę) . . . 5·60
Żyto . . . . „ . . . . . . 4·20
Jęczmień . . . . . . „ . . . . . . 3·42½
Owies . . . . „ . . . . . . 1·65
Groch . . . . „ . . . . . . 5·50
Bób . . . . „ . . . . . . 5·00
Proso . . . . „ . . . . . . 4·00
Mięso wołowe . . . . . (za funt) . . . 0·14
Piwo zwyczajne . . . . (za masę) . . . 0·18

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 16 lipca. Dziś na posiedzeniu sejmu ukończono rozprawy specyalne nad przyjętym w zasadzie i po większéj części opartym na poprawce Prkowacza, a przez sekretarza Mrazowicza nowo sformułowanym wnioskiem wydziału centralnego co do stosunku Chorwacyi i Słowenii do Węgier. Wniosek ten został *en bloc* przyjętym, a redakcye onego powierzono osobnemu komitetowi który go jutro wniesie pod głosowanie. Żywe rozprawy wytoczyły się nad pytaniem, czy uchwała w tej sprawie zapadła ma być podana tylko do wiadomości N. Pana, czy zarazem i do sejmu węgierskiego. Ten ostatni wniosek przyjęto. Wystąpienie z sejmu węgierskiego 34 reprezentantów ludu i 8 magnatów spowodowało deputowanego Józefa Vraniczani do następującego wniosku: 1) Wystąpienie magnatów ma być przyjęte z radością do wiadomości. 2) Co do reprezentantów ludu, nowe wybory w ich miejsce będą rozpisane. 3) Żupani, którzy się oddalili mają w ciągu tygodnia powrócić; inaczej uważani będą, jak gdyby złożyli urząd. 4) Godność żupanów dziedzicznych zostaje zniesioną. Wnioski te wywołały bardzo żywe i gorące rozprawy, lecz dotąd bezowocne. Jutro posiedzenie.

Medyolan 16 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z 15go: Cialdini otrzymał wczoraj telegrafem zawiadomienie o swojem zamianowaniu na jeneralnego namiestnika. Urząd ten ma być tylko tymczasowym i skończy się, skoro tylko w Neapolu publiczne bezpieczeństwo znów przywrócone zostanie. Cialdini zamierza zmobilizować wiele batalionów gwardyi narodowej. Rząd przeznacza na ten cel 500,000 lirów. Wczoraj było ostatnie posiedzenie Izby. Uchwalono na niem projekt do prawa względem arsenału i portu w Spezzia, tudzież projekta względem dwóch jeszcze kolei żelaznych we Włoszech południowych.

Neapol 14 lipca. Powstańców 864 złożyło broń pod Avellino. Jenerałowi Cialdiniemu, któremu powierzono tymczasowy zarząd neapolitańskiego, dodano hr. Hieronima Cantelli z Parmy do zarządu sprawami cywilnemi. Cialdini ma otrzymać tytuł jeneralnego namiestnika. (Wiemy z późniejszéj depeszy z Neapolu z 15go t. m. już wczoraj podanéj, iż Cialdini został mianowany jeneralnym namiestnikiem w Neapolu. P. R. Cz.).

Za całą wiadomość o sprawie rezolucyi cesarskiéj na adres węgierski, podajemy to tylko, że dotąd nic stanowczego nie zapadło. Ważą się tak dalece losy téj kwestyi, że co chwila krążą wieści to o ustąpieniu p. Schmerlinga, to o ustąpieniu bar. Vaya. Na wieczorze wtorkowym u p. Ministra Stanu mówiono głośno o dymisyi kanclerza węgierskiego. Pogłoski te tem więcéj przekonywają, że między projektami obu frakcyj ministrów niemasz żadnego spólnictwa, tak dalece projekta te są odrębne.

Rząd rosyjski, zamiast ujrzeć i przyznać, iż powszechne i coraz większe nieukontentowanie całéj ludności w Królestwie, jednomyślne pragnienie stanowczéj w systemie rządowym zmiany, któraby odpowiadała potrzebom i prawom narodu, jest jedynym powodem postępowania tejże trudności i wszystkich manifestacyj; że wszelkie środki używane przez rząd od lat tylu w celu stłumienia ducha narodowego, spotężniły go tylko do tego stopnia, iż dzisiaj wszystkie klasy ludności od końca do końca kraju jedném tchną uczuciem i jedną myślą żyją, i zamiast uznawszy to starać się zapobiedz nieukontentowaniu i zadosyćuczynić potrzebom i żądaniom których stłumić nie zdoła, — usiłuje wyszukiwać a raczéj udaje że szuka i odkrywa spiski i komitety rewolucyjne, które niby podburzają ludność do manifestacyj a nawet do wybuchu. Komitety te i spiski istnieją jedynie w gorączkowéj fantazyi kilku przestraszonych urzędników policyjnych, a raczéj tworzy je nikczemne wyrachowanie kilku ajentów, którzy chcą okazać swą gorliwość, dowieść swéj nieodzowności i ciągnąć osobiste zyski. I tak gdy komisya sądowa nie znalazła nietylko winnych ale nawet punktu do oskarżenia, komisya śledcza ustanowiona przy głównodowodzącym armią Iszą, dowodzi przez powyżéj wspomnione wyrachowanie, że istnieją komitety rewolucyjne i ślady ich upatruje na każdéj piędzi ziemi i w każdém słowie. Urzędnicy komisyi śledczéj mają cel postępując tak, mają go i władze wyższe zezwalając na takie postępowanie: pierwszych celem jest zbogacenie własne; drugich ułudzenie Europy, iż to co się dzieje w Królestwie nie jest naturalnym wypływem powszechnego i jednostajnego usposobienia ludności, ale jest wywoływywane przez jakieś tajne komitety, które nie istnieją.

Dzienniki rosyjskie podają znów dalsze doniesienia urzędowe o rozruchach włościańskich w guberniach właściwéj Rosyi i Rusi, a mianowicie w kostromskiéj, tambowskiéj, pskowskiéj, orzelskiéj, rjazańskiéj, włodzimierskiéj i charkowskiéj. Te wiadomości urzędowe utrzymują, iż rozruchy te stłumiono siłą lub załagodzono za pomocą tak zwanych pośredników czyli sędziów pokoju, lecz że jeszcze trwają zaburzenia w gubernii włodzimierskiéj i jarosławskiéj. Zresztą o wewnętrznych stosunkach i wypadkach bardzo mało piszą dzienniki rosyjskie same od siebie; natomiast więcéj się zajmują sprawami zagranicznemi, gdyż pod tym względem mają choć nieco swobody. *Pszczoła Północna* zajmując się w jednym z wstępnych artykułów sprawą niemiecką i przedstawiając, iż w Niemczech wzrasta dążenie do jedności, oświadcza się za tą jednością pod hegemonią pruską.

W świecie politycznym krążą wieści, podane najprzód w paryskim *Courrier du Dimanche*, o zawarciu ściślejszego przymierza między Rosyą, Austryą i Prusami. Wieści te utrzymują, iż starania i zabiegi króla pruskiego, aby zbliżyć Austryą do Rosyi i pogodzić poróżnione jeszcze od wojny wschodniej, otrzymały rezultat, do którego także przyczynił się stan rzeczy w prowincyach polskich; mówią dalej, iż w rezultacie tego wszystkie trzy mocarstwa zawarły z sobą ściślejsze przymierze zaczepno-odporne na wszelki przypadek walki w Węgrzech, lub w jakiejkolwiek części Polski. Nie rozstrzygając, o ile wieści te są prawdziwe, przypominamy, że już w czasie zjazdu warszawskiego w jesieni r. z. miano pracować nad zawarciem tego przymierza i z wszystkich okoliczności wnoszono, że stanęło ono o ile tyczyło się wzajemnego zagwarantowania sobie prowincyj polskich. Lecz z drugiej strony twierdzić można, że ścisłe sprzymierzenie się Rosyi, Austryi i Prus popchnęłoby Francyę i Anglię do bliższego jeszcze z sobą związku i do silniejszego poparcia sprawy włoskiéj, skąd mogłaby się rozwinąć wielka wojna europejska.

O wiadomym zamachu na życie króla Wilhelma Pruskiego zamieszczają dzienniki pruskie mnóstwo listów z Baden-Baden, Lipska, Frankfurtu itd. Nic jednak nie dodają nowego do znanych już krótkich szczegółów, bo cały ten wypadek w swoim zewnętrznym pojawie był tak nagłym, iż dopiero sądowe dochodzenie będzie mogło wyświecić te okoliczności, jakie niektórzy korespondenci zaczynają już głosić. Między innemi *Gazeta krzyżowa* twierdzi, niewiadomo, czy na poszlakach czy na domysłach opierając się, że Becker zostawał w ścisłych związkach z Aleksandrem Hertzen w Londynie, tudzież że rozległe miał stósunki po Niemczech.

Według depesz telegraficznych z Baden-Baden z 16go, stan zdrowia króla Pruskiego jest zaspakajającym, wszelako nie zupełnie wolny od gorączki.

Król Wilhelm odbiera ze wszech stron z kraju listy i telegramy z powinszowaniami ocalenia od zamachu. Rady miejskie, korporacye, zgromadzenia nawet prywatne przesyłają te oświadczenia, tudzież obchodzą nabożeństwami dziękczynnemi i festynami radość z ocalenia króla. Dwory wysyłają posłów umyślnych do Baden z powinszowaniami królowi. Syn króla książę Fryderyk Wilhelm, przyjechał do Baden 15go wieczorem.

Pogłoski o wyjeździe króla Pruskiego do obozu pod Chalons, gdzie się spotka z Cesarzem Napoleonem, znajdowały dotąd w dziennikach pruskich zaprzeczenie. Dziś wszakże i one zaczynają temu dawać wiarę; dodają atoli, że dla odjęcia temu spotkaniu wszelkiej cechy jakiejś wyłączności, również Arcyks. Ferdynand Maksymilian ma się udać do obozu pod Chalons.

Gazeta Krzyżowa przyznaje już, że minister pruski spraw zagranicznych bar. Schleinitz składa ministeryum swoje; nie dodaje jednak, co dotąd utrzymywano, że obejmie on ministeryum domu królewskiego. Następcą Schleinitza jest hr. Bernstorff poseł w Londynie, którego zanim przybędzie dla objęcia swojego urzędu, zastępywać ma sekretarz stanu Gruner.

Swieża poczta wschodnio-indyjska przywieziona 15 t. m. do Tryestu, przynosi wiadomości z Indyj a mianowicie z Bombaju do 12, a z Kalkuty do 8 czerwca sięgające, zaś z Chin a mianowicie z Hong-kong do 29 maja. Listy z Bombaju mówią jedynie, że z powodu rozwiązania armii angielsko-indyjskiej i wcielenia jej zreorganizowanej do armii królewsko-angielskiej, blisko 1000 oficerów otrzymało uwolnienie ze służby; nadto przynoszą pocieszającą wiadomość, iż głód panujący w Bengalu ustał przecież w maju, gdyż już tam zebrano zboża i owoce. Listy z Hong-kong donoszą, iż handel z narodami europejskiemi rozwija się żywo w Szanghaj i na całej rzecze Jangse-kijang, na której krąży teraz mnóstwo statków parowych. Powstanie w Chinach środkowych, które zajęło już, jak wiemy, wiele prowincyj i silnie w nich się usadowiło, pomyślne znów stoczyło walki z wojskami cesarskiemi; lecz o powstaniu w Mongolii nic nie słychać i zupełnie o niem wątpią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 lipca wieczór. Dzisiejszy wieczorny *Wanderer* i *Oesterreichische Ztg* zaprzeczają wiadomości, jakoby bar. Vay podał się do dymisyi. W sprawie rezolucyi na adres sejmu węgierskiego, jeszcze nic nie rozstrzygnięte.

Londyn 17 lipca. Z Nowego Jorku (bez daty) donoszą: Kongres został otwarty. Messaż prezydenta jest wojenny; żąda on 400 milionów dolarów i 400,000 wojska.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialn

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 17 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr	350	344
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	73	72
Srebro nowo . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie „	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr. „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne „	6 46	6 36
„ austryackie „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 17 lipca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	10
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	756	—
„ banku kredytowego	175	—
Srebro	137	—
Londyn 10 funt. szterl.	138	10
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 16 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 10	61 90
5% Pożyczka narodowa	81 10	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	69 —	68 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	71 —	70 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	70 —	69 25
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	66 25	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	66 25	65 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne		
6% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 75	84 60
„ „ „ z r. 1839 całe	116·50	116·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 25	88 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·50	118.—
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	757	755
„ zakładu kredytowego	174·50	174·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430	428
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1970	1968
„ „ rządowéj	269·50	268·50
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170·—	169·50
„ „ Pardubickiéj	120¾	120¼
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	222
„ „ Galicyjskiéj	149·25	148·75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	117·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117·50	117·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·—	103·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·75	138·25
Paryż 100 franków	5	54 70	54 60

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 54
„ „ obrączkowe	6 56	6 54
Złoto *al marco*	—	6 52
Napoleondory	11 7	11 5
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 65
Luidory	—	11 30
Sowereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 33
Srebro	137¾	137¼
„ kupony	137¾	137¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 6

Lwów 15 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki	6 58	6 53
Półimperyał rosyjski	11 37	11 24
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 40	80 80
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 38	84 88
Oblig. indemn. bezkupon.	66 75	66 13
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 16 lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe „	92 7	91 36
kupon		1 17 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	15 6	15 3
kupon		— 4
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 50	65 —

Wrocław 16 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¾	—
Polskie bilety bankowe	84¾	—
„ listy zastawne	—	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 15 lipca.

Renta 3%	67	65

Londyn 15 lipca.

Konsole		90¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 16 do 17 Lipca.

HOTEL POLLERA Floryan Tinz pryw., Jan Götz obyw. ze Lwowa. Jan Zadurowicz wł. dóbr z Kornicza. Stanisław Kotarski ob. z Galicyi. Jan Gall kup. z Warszawy. Ferdyn. Rauch dyr. fabr. z Berlina. Ferdynand Besthorn kup. z Prus. Tomasz Bogdanowicz ob. z Królestwa, Hipolit Bielczyk obyw. ze Skawiny. Józef Zapalski wł. dóbr z Węgrzynowic. Mieczysław Paszkowski wł. dóbr z Tarnowa. Ferdynand Wentzel kupiec z Bielska. Józef Dobrzański, Jakób Olesiński ob. z Galicyi. Julia Kuffert bona z Rosyi. J. Niedoba kup. z Mysłowic. Tekla Mieroszewska ob. z Wiednia. Władysław Glezmer ob. z Turska.

Wyjechali: Jan Zadurowicz właś. dóbr do Wiednia. Jan Götz ob. do Lwowa. Stanisław Kotarski ob. do Galicyi. Jan Gall kup. do Tarnowa. Ferdyn. Rauch dyr. fabr. do Berlina. Ferdyn. Bestkorn kup. do Paryża.

HOTEL SASKI. Eustachy Dobiecki, Leonard Mieroszewski, Teofil Gawroński właś. dóbr z Królestwa. Bougowine radca stanu z Mołdawii. Walenty Koczorowski Dr medycyny z Warszawy. Eleon. Koczanowiczowa, Rozalia Loewenfeld wł. dóbr z Galicyi. Dr Alojzy Rybicki adw. z Rzeszowa. Lisicki Bolesław wł. dópr z Królestwa.

Wyjechali: Zdzisław Majzel, Hipolit Grabkowski, St. Jastrzębski, Hilary Koszutski ksiądz, Józef Zenkteler obyw. do Królestwa. Ignacy Szneider nadinż. do Tarnowa. Henryk Kołakowski do Lwowa. Floryan Helcel do Górki. Bougowine radca stanu do Paryża. Teofil Gawroński ob. do Krynicy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 7881] Podaje się do publicznéj wiadomości, iż w dniu 1go b. m. od przytrzymanéj osoby podejrzanéj odebrane zostały następujące rzeczy:

1) Burnus sukienny damski, czarny, podszyty białem futrem. 2) Suknia czarna mantynowa. 3) perkalowa, w paseczki białe i niebieskie, 4) perkalowa w kropki. 5) bareżowa różowa w paseczki bez stanika. 6) chustka wełniana ponsowa. 7) koszula męzka płócienna ze znakami X. A. K. 7. 8) gacie płócienne męzkie, i 9) kaftanik męzki barchanowy.

Każdy roszczący sobie prawo do owych rzeczy, winien się do sędziego śledczego w kancelaryi Nr. 8 na dole w ciągu dwóch miesięcy, od dnia przytrzymania podejrzanego rachując, zgłosić, gdyż po bezskutecznym upływie terminu, z rzeczami odebranemi w myśl §§. 355 i 356 post. kar sąd. postąpionem zostanie.

Z Ck. Sądu krajowego w sprawach karnych.
Kraków dnia 10 Lipca 1861 r. (804-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr 5941] W dniu 16 Maja r. b. w jednym z budujących się grobów na tutejszym głównym cmentarzu, znalezionem zostało dziecię nowo narodzone, nieżywe, według zdania lekarzy sądowych po przyjściu na świat żyjące płci niewieściej, w kawałki dwóch koszul kobiecych, jednéj webowéj, a drugiej płóciennej obwinięte, w chustkę białą, płócienną z potrójnym szlakiem okręcone i tasiemką białą oraz obrąbkiem od spodnicy obwiązane.

Znak chustki jest wyrwany, pozostała jednak 6 i nadnią część litery M. lub N. nićmi szkockiemi są wyszyte.

Wszelkie poszlaki do wykrycia zabójczyni owego dziecięcia służyć mogące, tutejszemu Sądowi donieść należy.

Z Ck. Sądu krajowego w sprawach karnych.
Kraków dnia 11 Lipca 1861 r. (808-1-3)

Inseraty.

KILKA SŁÓW

o nowo wynalezionem narzędziu do szczepienia ospy przez p. Michała Leona Hofmann, lekarza miejskiego na Podgórzu za Krakowem, napisał S. Ebersohn, Dr medycyny i chirurgii, lekarz praktyczny w Rozwadowie, w obwodzie Rzeszowskim.

Piastując w r. 1858 w miesiącach letnich posadę lekarza miejskiego na Podgórzu za Krakowem, w zastępstwie p. Michała Leona Hofmann, pełniłem wszystkie obowiązki do posady téj przywiązane, a do których, prócz innych czynności lekarskich, także szczepienie ospy należy. Używałem do tego narzędzia przez wspomnionego p. Hofmanna wynalezionego, które dla krótkości **Szczepiarzem** nazwę. Okazało mi się ono w użyciu nader praktycznem, tak iż czuję się być spowodowanym, wykazać pierwszeństwo jego przed wszystkiemi innemi w tym celu dotąd używanemi narzędziami, a tem samem użycie onego do szczepienia ospy szanownéj Publiczności lekarskiéj zalecać.

Nie od rzeczy możeby było, zastanowić się na tem miejscu nad ważnością szczepienia ospy w ogólności, a mianowicie ku łatwiejszemu osiągnięciu naszego celu, nad trudnościami, z jakiemi lekarz szczepieniem ospy się zajmujący, często ma do walczenia; ponieważ zaś nie jest moim zamiarem napisać tu uczoną rozprawę o szczepieniu ospy, zwłaszcza gdy przedmiot ten już wielokrotnie był rozbieranym, i w ostatnich latach przez p. Karola Friedingera w swojej broszurce:

„Die Kuhpockenimpfung, Wien 1857,“

ten sam przedmiot dostatecznie już wyczerpniętym został. Ograniczam się zatem tylko na wykazaniu wszystkich zalet i korzyści, jakich użycie rzeczonego **Szczepiarza** nastręcza, a do tych należą:

1mo Łatwość władania tem narzędziem, tak że go nawet dziecię kilkoletnie użyć potrafi.

2do Szybkość szczepienia mocą tego **Szczepiarza**, ma się ona bowiem w porównaniu ze szybkością szczepienia innemi dotąd używanemi narzędźmi jak 1 : 4.

3tio Bezwzględna pewność, z jaką nacięcie mocą rzeczonego **Szczepiarza** dokonanem bywa. Na tę ostatnią zaletę, jako najważniejszą, szczególniejszą zwracam uwagę, gdyż jak wiadomo, jest to najtrudniejszy akt przy szczepieniu, nie zawsze bezpiecznie i dokładnie wykonywać się dający, zwłaszcza u dzieci starszych, które ze względu na wiek swój, już są w stanie rozróżnić narzędzie ostre do szczepienia ospy zwykle używane, tak iż na widok tegoż strach je wielki ogarnia i spokojnie zachować się nie mogą, co skuteczne i bezpieczne dokonanie szczepienia wielce utrudnia. Używając zaś rzeczonego Szczepiarza, wszystkie te trudności znikają, gdyż jak z jednéj strony nacięcie przez znajdujący się tam mechanizm dowolnie już głębiéj, już powierzchowniéj dokonanem być może, tak znów z drugiéj strony, sprawa ta jak najbezpieczniéj i bez żadnéj obawy nawet na najuporczywszych, największy opór stawiających dzieciach, wykonaną być może.

4to Niemniéj ważną zaletą w mowie będącego **Szczepiarza**, jest bezbolesność szczepienia; na udowodnienie tego dość tylko przytoczyć tę okoliczność, iż dzieci we śnie tem narzędziem szczepione, wcale się nie budzą, i że najuporczywsze nawet, piérwszorazowemu szczepieniu tem narzędziem największy opór stawiające dzieci, przy powtórnem szczepieniu tym **Szczepiarzem**, jak najspokojniéj i zupełnie obojętnie się zachowują.

Z tych w krótkości przytoczonych zalet, okazuje się dostatecznie, jak sądzę, pierwszeństwo tego nowo wynalezionego **Szczepiarza** nad wszystkie inne w tym celu dotąd używane narzędzia, a zalecam go szczególnie tym Panom Lekarzom szczepieniem ospy się zajmującym, którzy jeszcze albo potrzebnéj zręczności do szczepienia nie nabyli, albo téż dla podeszłego wieku lub wielu innych przyczyn ręką bezpiecznie władać nie mogą.

Szczepiarz ten znajduje się li tylko w ręku wynalazcy.
Kraków dnia 8go Lipca 1861 r. (797)

Sklep, Stancye i piwnice do najęcia od Ś. Michała w domu pod Nr. 260/375 przy ulicy Sławkowskiej na przeciwko Hotelu Saskiego. (807-1-3)

Do sprzedania z wolnéj ręki razem lub pojedynczo:

dwa Młyny wodne,

każdy o 2ch kołach, z odpowiedniemi budynkami, wraz z 7 morgami pola i sadem — położone o pół mili od stacyi pocztowéj Gdów przy trakcie cesarskim.

Bliższych szczegółów powziąść można ustnie lub na listy frankowane u Salomona Blaufeder w Nieznanowicach poczta Gdów. (772-3)

ZARZĄD ADMINISTRACYJNY

Wód Szczawnickich

zawiadamia niniejszem, iż z powodu nader powiększonego przypływu gości do **Szczawnicy** w ostatnim tygodniu, **już wszystkie mieszkania przepełniły się w Zakładzie zdrojowym** tak dalece, **że obecnie nie ma ani jednego pokoju dla umieszczenia świeżo przybyłego gościa;** Zarząd uprasza przeto tych Gości, **którzy chcą być ulokowani w najbliższém położeniu źródeł, aby raczyli wstrzymać się z wyjazdem do Szczawnicy dotąd, dopóki Zarząd następnem ogłoszeniem nie zawiadomi Publiczności,** że po wyjeździe niektórych Gości wcześniéj do Szczawnicy przybyłych, znowu znajdują się mieszkania w Zakładzie do dyspozycyi. (813-1-)

PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawje świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipohondryi, długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver„

Skład tego proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w NowymTargu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botezat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Społka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-4-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

!!!Każda łysina znika!!!

przez regularne używanie ck. uprzyw. aromatycznéj

Pomady „MEDITRINA“

w połączeniu z tak samo zwaną

Wodę Wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, a to czy łysina pochodzi w skutek słabowitości, czy téż z podeszłego wieku. Kto zaś łysym nie jest, może nią swe włosy zastrzedz przed wypadaniem i wczesnem posiwieniem. Bliższych szczegółów udziela drukowana instrukcya używania. Nadzwyczajną skuteczność tego kosmetycznego środka do włosów, dowodzi następujące listowne zaświadczenie:

Do pana M. Mally w Wiedniu, na Wideniu Nr. 321.

Straciłem oddawna wszelką ufność w skuteczność tak wielostronnie zachwalnych środków do włosów, gdyż prawie przez cztéry lata używałem z rzadką wytrwałością większych środków po części skromnie, po części zaś szumnie ogłaszanych; lecz w 32gim roku mego wieku nie pozostał mi inny wybór tylko czy mam się wziąść do peruki czy do czarnego pokrycia głowy, by łysinę na mojéj głowie nie wystawić na wyśmianie. — W rozpaczy nakoniec wziąłem się do ostatniego środka do wynalezionej przez Pana Pomady *„Meditrina,* i o cudzie, pierwsze dwa słoiki użyte wspólnie z tak samo nazwaną wodą wschodnią były dostateczne, by mnie o jedynéj skuteczności tego środka przekonać. Wyrażę się krótko, i tylko tyle Panu nadmienię, że po używaniu przez pół roku tego doskonałego środka, uzyskałem tak bujne włosy na głowie, jak je miałem w mojéj młodości. Nie mam tyle czasu i pieniędzy, aby panu osobiście złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie, udaje się listownie, zapewniając Pana oraz, że mi Pan przez to udzielenie włosów nowe życie darował.! — najwdzięczniéjszy **Paul** m. p. c. k. leśniczy.

Lachsenburg w Karyntyi 4go Stycznia 1861. r.

Pomada ta udowodniła już w **1000 szczęśliwych wypadkach** swoją skuteczność, i może się śmiało uważać jako nieprzewyższony, kosmetyczny środek do włosów. Jest prawdziwa i świeża do nabycia w **słoikach** lub **flakonikach** po **1. Złr. 80** c. w. a. (613-2-3)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Widen Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,
we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w **BIELSKU** p. Wojciech Hermann, — w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fadenhecht, — w **BUCZACZU.** p. M. Lipschütz, — w **CIESZYNIE** p. E. F. Schröder, w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w **DĘBICY** p. J. F. Masłowski aptek., — w **DROHOBYCZU** p. Ludwik Kleczkowski aptek., — w **FREIWALDAU** p. Józef Raymann. — **KOŁOMYI** pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — **KOMARNIE** p A. Emperle aptek., — **LISKU** w Monaczyński apt. — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz, — **OŁOMUŃCU** p. M. Koberg, — w **OPAWIE** p. Franc. Brauner aptek. — w **PRZEMYŚLU** p. Edw. Machalski, — w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch, — w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J. Kriegseisen i p. Stanisław Riedel aptekarze, — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek., — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C. Latinek, i d. A. Morawetz, — w **TRUSKAWCU** p. Władysław Kleczkowski aptekarz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

Również znajduje się w wyż wymienionych składach wynaleziony przez aptekarza i właściciela chemicznych produktów C. et C. Reisser w Wiedniu

KRYNOCHROM

c. k. wyłącznie uprzyw. płyn kosmetyczny do farbowania włosów, brody i wąsów, do przywrócenia włosom naturalnego koloru, jaki téż w młodości miały bez najmniejszéj szkody dla zdrowia — wraz z dotyczącą pomadą po . . . . **4 zł.** wal. austr.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	326 05	+25'0	38	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	25 79	18'6	65	„ „	„ „	błyskawice	+10'1	+27'4
17	6	27 56	12'2	98	„ „	„ „	deszcz		

Ogrod owocowy i warzywny

przytem grunt orny z mieszkaniem obok plantacyj, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni p. *Józefa Czecha* w Krakowie. (784-3-4)

Do wielkiego Składu Węgli przy Kolei żelaznéj

nadchodzą regularnie transporta świeżo z kopalni wydobytego, znanego już z dobrego gatunku, tak zwanego **maszynowego Węgla**, które na wagony, pół wagony, siągi i centnary, po **nader umiarkowanéj cenie** się sprzedaje.

Zamówienia lub obstalunki na takowe uskutecznić także można w Biórze *„Jeneralnéj Ajencyi ck. uprzywilej. Igo Austr. Towarzystwa Ubezpieczeń w Wiedniu.“* (809-1-10)

G. Gebhardt w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339.

Dom do sprzedania

w Tarnowie na ulicy seminarskiej pod Nr. 231 położony. Tenże dom bezpiętrowy zawiera 8 pokoi mieszkalnych i obszerny salon, w suterenie zaś 2 pokoje Kuchnię, Pralnię, Spiżarnię, 2 drwalnie i 2 piwnice; należy do tegóż podworzec, stajnia murowana na konie i bydło, z wozownią, studnią, tudzież ogród objętości blisko morga z oranżeryą.

Chęć kupienia mający raczy zgłosić się do właściciela w tymże domu mieszkającego. (717)

APTEKA w Jaworowie,

miasteczku powiatowem w cyrkule Przemyślskim, jest do sprzedania z wolnéj ręki wraz z **domem** 1-piętrowym i **ogrodem** lub bez tegoż. (782-2-3)

Chęć kupna mający raczy się zgłosić do pana *Teofila Dziembowskiego*, dzierżawcy téjże apteki.

WDOWA w sile wieku, bezdzietna, umiejąca po polsku i niemiecku, biegła we wszelkich gałęziach domowego gospodarstwa wiejskiego poszukuje odpowiedniéj posady w mieście lub też na wsi.

Bliższych szczegółów powziąść można ustnie lub na listy frankowane pod cyfrą T. P. u Portiera kolei północnéj w Krakowie. (756-2-3)

Browar piwny obszernie zbudowany z kompletnemi naczyniami do wyrobu piwa, **z propinacyą i ogrodem** jest w Krakowie **do sprzedania** lub wydzierżawienia. (773-3)

Oraz potrzebnym jest **dzierżawca** lub też **szynkarz** do sprzedaży trunków od dnia 1 Sierpnia rb. Wiadomość w królewskich Browarach u Szczurowskiego.

HOTEL ROSYJSKI W KRAKOWIE,

po kompletnem wyrestaurowaniu i urządzeniu w sposób, aby wszelkim słusznym wymaganiom odpowiedział i tak miejscowe jak również zamiejscowe **konkurencye** wytrzymał, a nawet niskością cen takowe przewyższył, poleca i o łaskawe przekonanie się szanowną podróżującą Publiczność uprasza.

(686-10) ***A. D. Lewicki,*** Właściciel.

Ces. kr. uprzyw. WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.** w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu także u panów aptekarzy:

w Krakowie u **A. Aleksandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na Wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich:

paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6,
dto dto dto 50 — „ 10,

jakoteż i limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. (591-3-25)

Zaszczytnie znany Skład Towarów Żałobnych pod „Antygoną“ w Wiedniu,

poleca wysokiéj Szlachcie swój znaczny zapas wyrobów francuskich i angielskich.

Wielki wybór

Jaconetów, Organtyn, Grenadyn, Bareżów, Fularów wełnianych, Płócien i Perkaliny, jakoteż Chustek, Szalów itp. towarów — niemniéj wszelkich wyrobów modnych do tego fachu należących.

Próby rozsyłają się na żądanie jak najchętniéj. (676-5-6)

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*